№ 161. Kraków, dnia 19 Lipca — Czwartek. Rok 1883.

NOWA REFORMA

Nowa Reforma" wychodzi codziennie, z wyjątkiem Niedziel i Świąt uroczystych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	kwartalnie:	miesięcznie:
Na prowincyi, z przesyłką pocztową	24 zł. w. a.	12 zł. w. a.	6 zł. w. a.	2 złr. — ct
W Państwie Niemieckiem	28 „ „	14 „ „	7 „ „	3 „ — „
W miejscu	20 „ „	10 „ „	5 „ „	1 „ 80 „
Do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych krajów	32 „ „	16 „ „	8 „ „	3 „ — „

Pojedynczy numer kosztuje 10 centów, z przesyłką pocztową 12 centów.
Prenumeratę przyjmuje się tylko za cały miesiąc.

Listy z pieniędzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Nowej Reformy* w Krakowie — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się

Rękopismów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

Adres Redakcyi i Administracyi — Ulica św. Jana Nr 13.

Prenumeratę przyjmują

zamiejscową: Administracya „NOWEJ REFORMY" i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscową:** Administracya „NOWEJ Reformy", Księgarnia K. Bartoszewicza. Skład cygar F. Grigara, Handel Nowakowskiéj, Handel Kuklińskiego w hali Sukiennic, Handel J. Bajera przy ulicy Grodzkiej i Ludwińskiego w Rynku. — **Ogłoszenia** (inseraty) przyjmuje Administracya za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit), za pierwszy raz 10 ct., za każdy następny raz po 5 cent. **Nadesłane** (na 3 stronnicy dziennika) od miejsca wiersza drukiem drobnym po 30 ct. za każdy raz. **Ogłoszenia do „Reformy"** (prospekta, cyrkularze ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 1 złr. od 100 egzemplarzy dla zamiejscowych, a 50 cent. od 100 egzem. dla miejscowych prenumeratorów. — Należytość uprasza się **naprzód** nadesłać przekazem pocztowym. — **Ogłoszenia i prenumeratę** przyjmują: **We Lwowie** Ag. „Nowej Reformy" w księgarni F. H. Richtera (Altenberga); — **W Tarnowie** handle: J. Delong- i Kamila Bauma; — **W Rzeszowie** księgarnia J. A. Pellara; — **W Przemyślu** handel Leona Weissa i Sp.; — **W Tarnopolu** księgarnia A. Królikowskiego; — **W Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu) A. Oppelik, Stubenbastei Nr. 2, R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze.) **W Paryżu** księgarnia Luxemburgska 3 rue des Grands Augustins.

Od Wydawnictwa.

Dla dogodności osób przebywających w kąpielach, będziemy wyjątkowo podczas sezonu kąpielowego przyjmować od gich prenumeratę także i na dwa, trzy, nięć, sześć i siedm tygodni — licząc, z przesyłką pocztową, po 50 centów tygodniowo.

Galicyjski budżet krajowy i konwersya długu indemnizacyjnego.

V.

Budżet wykształcenia i oświaty w najobszerniejszem słowa znaczeniu, obliczyliśmy na 560.718 złr. Wydatek ten cały da się podzielić na 3 kategorye: a) szkoły 446·150 (w tem fundusz szkolny 370.650); b) sztuka 74.624 złr.; c) różne wydatki na akademię umiejętności, wydawnictwa itp. 39.944 złr. Zostawiamy sobie na koniec pierwszą, najważniejszą część tego budżetu, tj. szkoły, a zaczynamy od drugiej.

Suma 74.624 złr. uchwalona w budżecie tegorocznym na cele sztuki, tak dramatycznej jak i plastycznej — wobec nieświetnego stanu skarbu krajowego a wzmagających się potrzeb jego z pewnością jest niemałą. Wątpimy jednak, by się znalazła choćby najoszczędniejsza komisya budżetowa, którąby chciała sumę tę znacznie uszczuplać, a zwłaszcza cofać pozycye stale się powtarzające, które chociaż dla Sejmu nie obowiązujące, jednak weszły już w budżet instytucyj mających sztukę na celu, i bez zachwiania tych instytucyj, nie mogłyby być cofnięte. Można n. p. bardzo krytycznie patrzeć na kierunek subwencyonowanych przez fundusz krajowy teatrów (razem 36.200 złr.) — można a powiemy nawet trzeba pragnąć pewnej kontroli nad użyciem tych sum, pewnego artystycznego nadzoru nad kierunkiem sceny, która bywa czasem bardzo zaniedbana — ale za odjęciem tych subwencyj niewątpliwie tylko w takim razie znalazłaby się w Sejmie większość, gdyby niezbicie udowodnionem było, że teatr bez nich obejść się może. Póki to nie nastąpi, póki subwencyonowane teatra nie wychowają sobie tak licznej publiczności, żeby sama utrzymać mogła teatr w świetnym stanie — póty niewątpliwie subwencye w dotychczasowej wysokości uchwalane będą. Z tegorocznego budżetu odpadną tylko dwie pozycye: jednorazowy zasiłek dla obu teatrów na przeistoczenia w gmachach i urządzeniu w interesie bezpieczeństwa publiczności. Wynoszą one razem 11.000 złr. Wszakże i to zaoszczędzenie rychło odpadnie, Sejm bowiem już się moralnie zaangażował w tym duchu, iż w razie budowy teatru w Krakowie przyjmie na fundusz krajowy spłatę 100.000 złr. pożyczki, od której procent i rata umorzenia według dzisiejszego stanu targu pieniężnego wyniesie 5500 złr. Wkrótce też niewątpliwie i Lwów z podobnem żądaniem stanie przed Sejmem — to też gdyby fundusz krajowy w tej samej kwocie do budowy tej się przyczynił, owo zaoszczędzenie kwoty 11.000 złr. byłoby już całkowie wyczerpane. Dalsza większa pozycya tego działu, rata umorzenia pożyczki na budowę gmachu szkoły sztuk pięknych w Krakowie 7000 złr. — wchodzi w budżet z mocy zobowiązania się kraju. Stypendya artystyczne, — wobec zakwitu polskiej sztuki — wobec faktu, iż ten rozwój sztuki rozsławił dziś imię polskie po całym świecie, są wydatkiem, który obowiązkowo cięży na funduszu krajowym, a zatem o cofnięciu go nie może być mowy. Wreszcie zaliczone przez nas do tego działu 7.500 złr. na utrzymanie pomników historycznych, są na kraj nasz, mający tyle i tak zaniedbanych pomników, kwotą bardzo małą.

Z działu różnych wydatków na cele naukowe najwyższa pozycya 15.000 złr. na akademię umiejętności, ze względu na wysokie znaczenie tej instytucyi, nie przedstawia pola do oszczędności. Reszta pozycyj tego działu są to same mniejsze a konieczne kwoty, jak nagrody za najlepsze książki dla szkół średnich, wydawnictwo ruskich książek szkolnych, zasiłki dla pism fachowych, ryczałtowa suma na popieranie czasopism i wydawnictw ludowych, która nawet wobec konieczności subwencyonowania „Macierzy" podniesioną być musi i t. p. Tu więc także nie ma w czem oszczędzać.

Przechodzimy do najważniejszych pozycyj w tym dziale, do wydatków na cele szkół ludowych. Oprócz funduszu szkolnego — wchodzą tu: remuneracye dla członków Rady szkolnej krajowej (8000 złr.), subwencye dla licznych szkół żeńskich zakonnych i świeckich (9800 złr.), subwencye dla zakładów specyalnych, stypendya dla uczniów i uczenic seminaryów nauczycielskich i dla internatu krakowskiego (33.000 złr.), subwencye na bursy (850 złr.), na ruski zakład wychowawczy dziewcząt we Lwowie (4000 złr.) itp. Są to znowu pozycye stale się powtarzające, od których byt wielu pożytecznych instytucyj zależy, które czynią zadość stałym i uznanym potrzebom. Tutaj też nie ma nic do zaoszczędzenia prócz 9000 złr., uchwalonych na ten rok jako jednorazowe zasiłki z powodu wyjątkowych potrzeb na budowę i rozszerzenie pewnych zakładów.

Na pokrycie niedoboru funduszu szkolnego krajowego uchwalono, na r. b. 370,650 złr. — Przypatrzmy się się bliżej temu budżetowi. Składa on się z dwóch części: 1) takie wydatki, do których fundusz szkolny krajowy dopiero wtedy się przyczynia, gdy są wyczerpane te dodatki do podatków w gminach, obszarach dworskich i powiatach, które ustawa szkolna oznacza; 2) inne wydatki, do których fundusz szkolny krajowy z mocy ustawy jest obowiązany.

Do pierwszych należą:

a) płace nauczycieli	1,229,404	złr.
b) renumeracye katechetów	8,410	„
c) potrzeby szkolne i urzędowe	29,972	„
d) przybory naukowe	26,460	„
e) konferencye okręgowe	14,820	„
f) biblioteki okręgowe	3,750	„
g) mniejsze wydatki	3,900	„
razem	1,316,716	złr.

Miejscowe środki, z których w pierwszym rzędzie wydatki te mają być pokryte są:

a) dochody z majątku szkół	23,674	złr.
b) opłaty gmin	703,975	„
c) opłaty obszarów dworskich	51,487	„
d) opłaty innych stron	3,789	„
e) dochody przygodne	6,942	„
f) 4 prc. powiatowy dodatek	220,293	„
razem	1,010,160	złr.

Odtrąciwszy od tego nadwyżki przy niektórych funduszach szkolnych miejscowych i powiatowych, które dla szkół innych miejscowości lub powiatów użyte być nie mogą, a wynoszą 6360 złr. otrzymamy istotny dochód 1,003,800 złr. — który w porównaniu z powyższym wydatkiem 1,316,716 złr. — wykazuje niedoboru 312,916 do pokrycia z funduszu szkolnego krajowego. — Przybywa do tego 20,000 złr. na utrzymanie szkół nowo zorganizowanych, albo tych, które z filialnych przeistoczono na etatowe, tak, że cała subwencya z funduszu krajowego wynosi 332,916 złr. — Taką kwotę preliminowała Rada szkolna krajowa, i zgodnie z nią komisya budżetowa. Wiadomo, iż w Sejmie została ona obciętą o kwotę 22,516 złr. a to na wniosek Wydziału krajowego, który mniemał, że w wymienionych powyżej pozycyach wydatków od c) do g) można zaprowadzić znaczniejsze oszczędności. Nie będziemy tu na nowo podnosić tej sprawy, o której pisaliśmy w roku zeszłym, wystarczy zaznaczyć, że zniżenie tego kredytu na przybory naukowe, biblioteki i t. p., które wynosi średnio na jednę szkołę 8 złr. rocznie, jest dla każdej szkoły o wiele dotkliwszą krzywdą, aniżeli byłby dla funduszu krajowego dotkliwym ów wydatek 22 tysięcy złr. W każdym razie możemy przyjąć za pewnik, że skoro w Sejmie członkowie Rady szkolnej przeciw tej oszczędności tak bardzo przemawiali, a Wydział krajowy większej oszczędności nie wnosił — to jest to maximum zaoszczędzenia, po za które z pewnością nie pójdzie już ani Wydział krajowy ani Sejm.

Oprócz tej głównej pozycyi wydatków funduszu szkolnego krajowego, która po takiem obcięciu przez Sejm wynosi 310,400 złr. ciężą na funduszu szkolnym inne jeszcze wydatki, częścią obowiązkowe, ściśle przez ustawę oznaczone (pięciolecia, dodatki do funduszu emerytalnego, subwencye i t. p.), częścią wywołane koniecznością, jak zaliczki i zasiłki na budynki szkolne, remuneracye i zapomogi, dary z łaski i t. p. Wynoszą one razem 214,669 złr. w czem największą pozycyą są substytucye (75,000 złr.) wywołane zwiększoną frekwencyą a ztąd potrzebą tworzenia klas równorzędnych — dalej pięciolecia dla nauczycieli (z ustawy) 38,456 złr. wreszcie remuneracye i zapomogi 30,000 złr., w czem 18,000 złr. dla katechetów. Ogólny zatem wydatek funduszu szkolnego krajowego jest 525,069 złr., że zaś dochód tego funduszu wynosi 154,419 złr. przeto fundusz krajowy dopłacić musi kwotę złr. 370,650.

Z tego objektywnego przedstawienia samych cyfr budżetowych, przekonać się łatwo, że w tej rubryce wydatków funduszu krajowego o oszczędności mowy być nie może. Ustawa oznaczyła najniższą płacę nauczyciela na 300 złr. — i zapewne nie znajdzie się nikt, ktoby ją chciał obniżać. Nauczyciele szkół niezreorganizowanych, których jest 367 — filjalnych 615 — tudzież pomocnicy nauczycielscy, pobierają niższe, czasem nawet znacznie niższe pensye. Ze zaś z całego wydatku na szkoły, który łącznie z „innemi" wydatkami funduszu szkolnego krajowego wynosi 1.529.385 złr. — płace nauczycielskie (bez 5letnich dodatków) wynoszą przeszło 1.200.000 złr. czyli 80prc. — a właśnie na tej rubryce nie podobna zaoszczędzać — że dalej inne wydatki jak 5lecia, dodatki do funduszu emerytalnego i t. p. są zobowiązaniem, przez kraj zaciągniętem, że wreszcie bez przyborów naukowych dzisiejsza szkoła, zwłaszcza gdy ma praktycznym potrzebom uczynić zadość jest niemożliwą — przeto rubryka ta żadnego pola do dalszych oszczędności już nie przedstawia.

Ale co więcej — musi ona z konieczności wzrastać. Wszak mamy 2413 gmin bez szkoły! Wszak na stu mieszkańców kraju tylko 11 umie czytać i pisać, 8 tylko czytać, a 81 ani czytać, ani pisać nie umie! Toż zakładanie nowych szkół bezwzględnie przyspieszyć należy, choćby to miało wielkich wymagać ofiar. Możemy dziś już wysokość ofiar tych zmierzyć, biorąc za podstawę obecne wydatki.

Mamy teraz 2850 szkół. Te kosztują razem 1,529.385 złr. — średni zatem wydatek na jedną szkołę wynosi 536 złr. 62 ct. Z tego wydatku ogólnego płacą gminy, obszary dworskie i inne strony 1,158.735 złr. — kraj zaś 370.650 złr. — czyli średnio na jedną szkołę wydają koła miejscowe 406 złr. 57 ct. — fundusz krajowy 130 złr. 5 ct. — Przyjmijmy to jako podstawę obrachunku — to owe 2.413 szkół, które jeszcze założyć potrzeba, będą wymagały rocznego wydatku 1,294.864 — z czego wypadnie na siły miejscowe 981.054 złr. zaś na fundusz krajowy 313.810 złr. Jeżeli zaś zważymy, że przybywają do tego pięciolecia, których kwota dzisiaj stosunkowo nie wielka, z każdym rokiem wzrastać musi — to możemy ów ewentualny a najwyższy wzrost wydatku funduszu krajowego przyjąć w cyfrze 400.000 złr. Jest to mniej więcej granica, którą dzisiejsza ustawa szkolna wydatkowi temu zakreśla. Gdybyśmy chcieli i mogli program ustawą szkolną nakreślony w 10 latach wykonać, średni wzrost wydatku na szkoły w funduszu krajowym wyniósłby przez tych dziesięć lat po **40.000** złr. rocznie.

Niech nas ta cyfra nie przeraża. Zaopatrzywszy wszystkie gminy w szkoły dojdziemy ostatecznie do ogólnego wydatku 2,824.250 złr. z czego na fundusz krajowy wypadnie 770.650 złr. Jeżeli możemy na samą indemnizacyę płacić blisko $3^1/_2$ miliona, to możemy na szkoły płacić nie całe 3 mil. Jeszcze wówczas wydatek całego kraju, gmin, obszarów dworskich powiatów i funduszu krajowego nie wyniesie tyle, ile dzisiaj fundusz krajowy czeski na szkoły opłaca. A że wydatek ten jest dla kraju kwestyą przyszłości jego — kwestyą honoru jego — kwestyą cywilizacyi — tego dowodzić nie potrzebujemy.

Od dłuższego już czasu nie ma żadnych wiadomości w sprawie Kraszewskiego, ani o zdrowiu dostojnego więźnia, ani o przebiegu śledztwa i wyniku konfrontacyi z Hentschem. Zasmucającym jest fakt, że po konfrontacyi, po uwolnieniu pierwotnie uwięzionych razem z Kraszewskim — jego dotąd trzymają w więzieniu śledczem. Obawiać się można, że policya pruska wspólnie z nędznym denuncyantem Adlerem, obmotała Kraszewskiego pozorami winy!

Prasa zagraniczna nie przestaje zajmować się sprawą i osobistością więźnia. *Journal de Genève* zamieszcza obszerną a nadzwyczaj sympatyczną biografię jego, którą kończy przypuszczeniem, że musiał ktoś nadużyć dobrej wiary Kraszewskiego i że ztąd powstała cała ta nieszczęsna sprawa.

W innem piśmie genewskiem czytamy:

„Można przypuszczać istnienie intrygi z rozmysłem uknutej, którą tem łatwiej można było zorganizować, że łatwowierność i uprzejmość Kraszewskiego są prawdziwie niezrównane. Skorzystano z tego. Jest to podejrzenie, którego prawdopodobieństwo opiera się na bardzo poważnych podstawach.

„Rząd pruski widzi, że nie może dojść końca z tą częścią Polski, która mu się dostała w podziale. Ludność polska nie da się unicestwić; — uparcie trzyma się polskości, a nadto nie daje żadnej sposobności do uzasadnionych prześladowań. Nie bawi się w konspiracye. Tak samo dzieje się w tej części Polski, która jest pod zaborem rosyjskim.

„I tu i tam istnieje milcząca i bierna opozycya, która z jednej strony neutralizuje wszelkie zwykłe środki prześladowania, z drugiej nie dozwala użyć środków nadzwyczajnych, tak miłych berlińskiemu rządowi, który dla wywołania sprawy sam często organizuje spiski. Można się domyśleć, że cała sprawa Kraszewskiego jest wysnuta przez policyę pruską, dobrze świadomą takich sztuczek w celu rozgłoszenia po świecie, jak to ci Polacy niepoprawni są w konspirowaniu. Inaczej prawie niepodobna wytłómaczyć tej ciemnej sprawy. Kraszewskiego trzymają w największem odosobnieniu. Z jego willi zabrano kilka wozów korespondencyj. Aresztują osoby, które zostawały z nim w korespondencyi. Rosyjskie dzienniki nienawistne dla Polaków, alarmują rząd petersburski, zachęcając go do srożenia się w Warszawie. Tak się rzecz przedstawia. Robi to wrażenie zaprosin Rosyi ze strony rządu pruskiego do wspólnego prześladowania żywiołu polskiego, który wbrew wszelkim wysiłkom, mimo najwypróbowańszych środków, uparcie broni się śmierci."

We wczorajszym artykule wstępnym zakradła się niemiła omyłka. Pisząc o liście otwartym hr. Franciszka Mycielskiego napisaliśmy przez omyłkę Jerzego. Omyłkę łatwo mogli dostrzedz czytelnicy, w pierwszej bowiem wzmiance o „liście otwartym" było dobrze podane imię p. Franciszka Mycielskiego.

Z powodu tego listu otwartego zamieszcza *Dziennik Polski* uwagi pod tytułem: „Odzywa się stara gwardya" — w których wskazawszy, że więcej u nas rad, zarządów, komitetów, ankiet, dyrekcyj, komisyj i t. p. — aniżeli prawdziwej pracy, powiada:

„Główna zasługa takiego stanu rzeczy należy się stańczykom. Oni to bardzo łaskawi na nasz kraj nieszczęśliwy, a więcej jeszcze na siebie samych, utworzyli zwarty obóz wzajemnej adoracyi i stworzyli cały szereg mężów, może bardzo wielkich i genialnych, ale zakrywających przez jakąś dziwną skromność przed oczyma profanów owoce owej cichej pracy, która w gruncie rzeczy polega na zagarnięciu jak najwięcej wpływowych urzędów. Bardzo zręczni w prowadzeniu osobistej swojej polityki, czasem zdradzają mimowoli członkowie tego szanownego stronnictwa program swojej działalności, który jest bardzo prosty, bo trzymając się zasady: „bliższa koszula ciała, jak rodzony brat" — stawia na pierwszem miejscu własne „ja," na drugiem wszystkich innych ludzi tych samych zapatrywań, a na trzeciem dopiero dobro kraju. W ostatnich czasach p. Mycielski w liście otwartym do obywateli powiatu jasielskiego przypomniał ów program, który mieści w sobie całą tajemnicę, dlaczego obóz stańczyków jest tak zwarty i tak jednolity. Własny interes jest tu wytwornym łącznikiem.

„Mimo gorliwego wzajemnego popierania się

Z EMIGRACYI NASZEJ

kilka szkiców z rzeczywistości i życia.

Spisał

Aër.

III. Kontrasty.

W przeciągu czasu od r. 1835, aż do chwili, w której wybuchnął orkan rewolucyi 1848 roku i w ciche dotąd ogniska wniósł niepokój i trwogę, słynął w Paryżu z gościnności i gromadzenia wszystkiego, co ponad tłumy się wybiło salon hr. de Collin-Maillard.

Lubo przyjęcia były tu mniej wystawne, aniżeli u innych, jemu podobnych, w jakie obfituje arystokratyczna dzielnica Paryża, Faubourg Saint-Germain, jednak starano się na zebrania tutejsze wciskać, wszystkich bowiem czarowały uprzejmość i dowcip gospodyni, wysokie stosunki gospodarza, oraz okoliczności, że wszystko, co zasłynęło talentem, pięknością lub zasługą, przez woskowane posadzki tego salonu, choć razy kilka przesunąć się musiało, a niektórzy już artyści lub literaci, szli tutaj, jakby do własnej rodziny.

Choć zbierało się tutaj towarzystwo całkiem międzynarodowe, jednak nie wszystkie narodowości miały do salonu przystęp, a ponieważ Polacy byli wtenczas ulubieńcami Francyi, i ponieważ w salonach hr. Collin-Maillard do stałych zaliczali się gości; przeto nie można tu było znaleźć żadnego Moskala.

Gospodarze z letniej na wieś lub do wód wycieczki powracali zawsze regularnie w pierwszych dniach października, a 15 tegoż miesiąca otwierały się po raz pierwszy ich salony i już aż do ostatnich dni maja po dwa razy na tydzień przyjmowały licznych gości.

Szerokie schody ubrane licznemi egzotycznymi krzewy prosto z peronu prowadziły na pierwsze piętro do wielkiego westybułu, zkąd komisyoner wprowadzał i anonsował przybywających do okrągłej sali. Tu przy wejściu trzymał się stale gospodarz, aby witać miłych gości, a w głębi na niskiej kanapce siedziała gospodyni, nie zaniedbująca nigdy kiwnąć na wchodzącego wachlarzem i każdemu jakieś miłe słówko powiedzieć.

Przez pierwszą godzinę od czasu otwarcia podwojów panował pewien nieład, wynikający z wzajemnych powitań, z zamienianych naprędce słów, z opowiadanych półgłosem bieżących nowinek, a ani gospodarz, ani gospodyni nie schodzili ze swoich stanowisk. Później już każdy robił, co mu się podobało i liczba gości, która nie raz do kilkuset dochodziła, albo pozostawała w sali głównej, lub dobrawszy podług swojego gustu towarzystwo, rozpływała się po mniejszych salonikach, ciągnących się w amfiladzie po obudwu stronach sali okrągłej i zakończonych zimowym, szkłem przykrytym ogrodem.

W sali głównej tymczasem, na maleńkiej estradzie, bądź poeta jakiś deklamował swój utwór, bądź przy Pleyelowskim fortepianie mieniali się kolejno Liszt z Meyerbeerem, bądź odzywały się słowicze głosy Nourrit, Lablache'a, Catalani lub Malibran.

W sąsiednich salonach nieraz w odosobnionym kątku kreślił coś ołówkiem Delacroix i dziwił się, jak dowcip może egzystować bez jadu, a za ogromnemi pomarańcz drzewami młodzież do uszka pięknej dziewicy szeptała pełne zachwytu słowa, lub oswobodzona od argusowego stróża mężatka, z poza wachlarza rzucała pełne znaczenia, acz oderwane i pojedyncze wyrazy do swego interlokutora.

Na małej, z japońskiej trzciny plecionej kanapce, ukryci poza olbrzymiemi bukietami kwitnących azalij siedzieli dwaj mężczyźni cicho coś ze sobą mówiąc nieznanym całemu towarzystwu polskim językiem.

Obadwaj byli bardzo starannie i elegancko ubrani, a choć obadwa przystojni, jednak na pierwszy rzut oka mocno się od siebie różnili. Jeden krępy był, rozrosły, drugi szczupły i wiotki, jak trzcina; pierwszy brunet silny, siwiejący już trochę włos miał krótko ostrzyżony i podczesany w górę, drugiego jasna fryzura starannie i misternie ułożona była, jakby u najpierwszej elegantki; pierwszego cera smagła piętno zdrowia nosiła na sobie; drugiego twarz miała barwę lilii z odcieniem alabastrowym i niemal przezroczystym, pierwszego wąs czarny a wymuskany z kokieteryą podniesiony był do góry; drugi nie miał czy też nie nosił zarostu i tylko delikatne jak puszek maleńkie faworyty zaledwie na bladej twarzy dostrzegać się dawały; pierwszy oko miał czarne, biegające a żywe, drugi niebieskie, duże i wypukłe, ale poruszające się wolno pod pięknie zarysowaną arkadę powieki, załzawione, jakby tęskniące i marzycielskie; na pierwszego ustach igrał uśmiech swobodny, swawolny niemal; drugi także się uśmiechał, słodko prawda, pociągająco, ale melancholicznie.

Pierwszym był tak długo w Rosyi trzymany, jeden z najdawniejszych polskich spiskowców hr. Albert Grzymała, drugi, znacznie od niego młodszy Fryderyk Chopin.

— Więc czegóżbyś się miał lękać? — mówił w dalszym ciągu rozmowy Grzymała, — przecież tutaj nic ci chyba nie grozi?

— Tak, zapewne, — odpowiedział łagodnie uśmiechając się Chopin, — jednak dziwny jakiś szczególny niepokój miotał dziś dzień cały moją duszą. Tęsknota wyżerała serce, myśl leciała gdzieś ciągle, coraz dalej i dalej, i naprózno starałem się do bieżącej uwięzić ją chwili, naprózno po kilkakroć brałem w rękę książkę. Rzuciłem ją, bo lubo oczy biegły po kartkach, umysł był gdzieindziej. Otworzyłem fortepian, ale pierwsze jego dźwięki zabrzmiały jak wycia pokutników w polskich kominach, akordy zaś nie układały się w żadną melodyę, tylko szarpały nerwy i dreszcz wywoływały w całem ciele. Powiadam ci, strasznie cierpiałem, a żaden z was tego nie przeczuł, żaden nie przyszedł uspokoić dziwaka, co z wiekiem zamiast mężnieć, coraz niedołężniejszym się staje i niebawem zapewne bez niańki kroku nawet w życiu zrobić nie zdoła.

— Nie turbuj się, — była odpowiedź Grzymały, — przyjdą dni pogodne, a z niemi wróci dawny humor naszego Fryderyka, który nas nieraz aż do łez rozśmieszał. Słoty jesienne i lejący dziś od rana deszcz nieustanny były jedynym twego usposobienia powodem. System twój nerwowy, wrażliwy a natężony jak struny arfy eolskiej, zgadza się z naturą i kiedy ona płacze, i tobie zaraz na płacz się zbiera.

Chopin zadumał się przez małą chwilę, później kładąc na kolanie jedna na drugiej drobne, białe i wypieszczone ręce, rzekł z westchnieniem.

— A jednak to smutna rzecz, mieć takie zdrowie i taki, jak powiadasz, system nerwowy.

— Może, gdyby poszukać głębiej, — mówił z figlarnym uśmiechem Grzymała, — toby się jeszcze i rany jakie sercowe wykryły, które do fizycznych moralne jeszcze dodają przyczyny.

Chopin bystro spojrzał na mówiącego, a usta jego z wyrazem jakiejś przykrości się ściągnęły.

— Rany sercowe? — rzekł. — zapewne mam ich wiele i zawsze krwawiących, bodajby dlatego, że jestem Polakiem. Jeśli jednak myślisz, że pozostały one od oczu kobiecych, to się bardzo mylisz.

— A piękna Marynia? — zapytał Grzymała. — Więc doprawdy nie trapi cię:

Że panna kornej córki pełniąc obowiązek,
Zezwoliła z ochotą na hrabiowski związek?

— Lepiej się stało tak, jak się stało, — była odpowiedź. — Ja i Marya nie byliśmy, pokazuje się, dla siebie stworzeni. Kobieta, która tak łatwo przyrzeczenie łamie, niezdolna jest do uczucia prawdziwej miłości i jak jej zdawać się musiało, że mnie kocha, tak i ja się myliłem i przyjaźń a przyzwyczajenie brałem za miłość.

— Ale... udajesz zucha, mój Fryderyku, co ci także pochwalić należy, wszakże kochać ją musiałeś, boć inaczej ty, który nic udawać, do niczego zmusić się nie możesz, nie zostałbyś przecie jej narzeczonym?

— A jednak klnę ci się honorem, że mnie wieść o jej zamążpójściu dotknęła tyle, wieleby obeszło wiarołomstwo każdej, bodajby obojętnej osoby. Tak jest, z pewnością, nie kochałem jej, a jednak miłości nie udawałem i gdyby los wzajemnie danych sobie przyrzeczeń dotrzymać nam dozwolił, byłbym niezawodnie przykładnym i wiernym małżonkiem. Znałem ją jeszcze w dzieciństwie, charakter jej miękki był, spokojny, cichy i jak mój łagodny. Nie widziałem jej długo, a kiedym ujrzał dziewicą już dorosłą, uderzyła mnie jej szczególna piękność, połączyła się z nią owa sympatya, jaka tak prędko i tak silnie wiąże ludzi naszej narodowości, kiedy się z sobą wśród obcych spotkają, więcej może nad to okoliczność, iż mi się zdawało, że marzenia moje pojmuje, że to, co zdaje się z taką jasnością w dźwiękach wypowiadam, a na co ludzie jak barany patrzą, ona bez trudu rozumiała i wszelkie posiadała kwalifikacye, aby być duszą bratnią czy też siostrzaną dla mojej. Nadto z nią razem opuściłbym te zaduszne zachodnie stolice, uwolniłbym się od owej ciągłej salonowej pańszczyzny, uciekłbym daleko od oklasków głupiej gawiedzi, a osiadł na rodzinnej niwie, odetchnął wonią łąk polskich, pługiem własną przewracał skibę, siał hreczkę, uczył serdeczny lud mazurski i z nim razem śpiewał nasze cudne Święty Boże. Dobrzeby tak było... a jednak kiedy nie jest, może to nawet jeszcze i lepiej. Obojętność, z jaką oddanie przez nią ręki innemu przyjąłem, dowiodła mi, że nie miałem miłości, a bez miłości czyżby możliwe było rozkoszne pożycie? Nie — mężem dobrym nigdy nie będę, bom już kobiety pokochać niezdolny. (D. c. n.)

członkowie stronnictwa wzajemnej adoracyi czują, że im grunt z pod nóg się usuwa. Dosyć długo pozowali na mężów stanu i lekceważyli sobie najżywotniejsze interesa kraju. Dziś powoli wszystkim oczy się otwierają. Nawet konserwatywna szlachta dochodzi do przekonania, że pozostawić nadal ster w rękach stańczyków, to znaczy zatamować krajowi drogę do rozwoju i do polepszenia jego niezbyt świetnych stosunków...

„To, czego doznał p. Mycielski, spotkało wielu innych członków towarzystwa wzajemnej adoracyi, a o wiele jeszcze smutniejsza czeka ich przyszłość. Nic bowiem nie pomoże przezywanie wszystkich przeciwników socyalistami i konspiratorami, jak to czyni p. Mycielski w swoim liście. Musi zwyciężyć w końcu ta zasada, że dobro kraju przedewszystkiem trzeba mieć na oku i tym tylko można powierzać urzęda i godności, którzy chcą pracować dla dobra kraju i rzeczywiście gorliwie i wytrwale pracują. List otwarty p. Mycielskiego jest więc z jednej strony dowodem jak bardzo zgubne i wsteczne są zasady stańczykowskiego stronnictwa, a z drugiej strony przyznaniem, że szerzone przez to stronnictwo tendencye nie znajdują już punktu oparcia".

O przygotowaniach do organizacyi stronnictw w Sejmie pisze *Gaz. Nar.*:

„Posłowie przygotowują się do Sejmu, który za sześć tygodni będzie zwołany. A przygotowują się, grupując w większe kluby tak, aby silniejszy wpływ wywierać mogły na przebieg obrad i uchwał.

„Robotę rozpoczęli secesyoniści z krakowskiego klubu i klub tak zwanych Ateńczyków. W obu tych kółkach równocześnie powstała myśl zbliżenia się i porozumienia co do wspólnego programu. Ateńczyków było 14, secesyonistów krakowskich 22. Wspólny program bardzo łatwo przyszedł do skutku. Nie ogłoszono go jeszcze; ma to się stać dopiero przed samem zebraniem się sejmu. O ile dowiedzieć się mogliśmy, zwraca się ten program i przeciw klubowi Stańczyków, i przeciw tak zwanemu klubowi Podolskiemu, gdyż nie jest ani za ślepem popieraniem rządu, ani za zachowawczą polityką wewnętrzną i za stagnacyą w ustawodawstwie krajowem. Klub Ateńczyków formalnie się rozwiązał, a członkowie jego razem z secesyonistami tworzyć będą jeden klub, który już teraz liczy 36 członków, lecz wzrośnie niezawodnie do 50 i wyżej, gdyż wielu z nowowybranych z zachodniej części Galicyi i kilku z wschodniej okazuje gotowość przyłączenia się. Nie opozycya, lecz niezawisłość w obec rządu ma być główną cechą tego klubu.

„Wiadomość o wytworzeniu się tego nowego klubu sejmowego pobudziła i przewódców innych klubów do myśli o reorganizacyi. Przedewszystkiem czują tę potrzebę pozostali w klubie Stańczyków, którzy po ustąpieniu 22 secesyonistów stali się zupełnie bezsilni i w kraju i w sejmie. Jeszcze posiadają pewne wpływy w sferach rządowych, lecz i te sfery nie mogą się dłużej na drobnej i bezsilnej garstce posłów opierać. Z tego powodu Stańczycy usiłują się zbliżyć do Podolaków. Już pierwsze sieci do porozumiewania się są zadzierzgnięte. Jako główna podstawa do wspólnego programu wysuniętą jest potrzeba zachowania i obrony dotychczasowego stanowiska większości sejmowej i większości Koła polskiego w Wiedniu do rządu, w ogóle potrzeba obrony dotychczasowej polityki.

„I zdaje się, że pod tym względem łatwo Stańczycy porozumieć i zgodzić się mogą z Podolakami. Ale w sprawie wewnętrznej polityki krajowej porozumienie jest prawie niemożliwe. Musieliby się Stańczycy wyrzec wszelkiej myśli o reformach w ustawodawstwie krajowem, które dotąd na pierwszy plan swego programu wysuwali, nazwawszy się nawet klubem reformy, bo klub podolski niepodobna, aby od swego wstrętu do reform ustawodawstwa krajowego odstąpił. Gdyby jednak porozumienie krakowskich Stańczyków z Podolakami przyszło do skutku i obadwa te kółka zlały się w jeden klub sejmowy, toby tenże mógł liczbą swą zbliżyć się do nowo z Ateńczyków i secesyonistów wytworzonego klubu niezawisłych i składać się z 40 członków prawie.

„Piąty klub sejmowy, postępowy, dotąd nie daje znaku życia, a przyczyną są kwasy między przewódcami. Gdyby te kwasy usunąć można, to klub postępowy liczyć mógłby około czterdziestu posłów.

„W każdym razie jednak nowy klub sejmowy, na którego czele stoją pp. Męciński, Jerzy ks. Czartoryski, Wojciech hr. Dzieduszycki, w przyszłym sejmie przeważny będzie miał wpływ, chociaż nie roztrzygający jeszcze. W bardzo wielu kwestyach razem z nim pójdzie klub postępowy, i te kluby będą bardzo często stanowiły większość sejmową".

Krokodyle łzy.

Głosy prasy rosyjskiej w sprawie zawartej ugody z Rzymem dotychczas nie ucichły. Po ostrem i nacechowanem złością wystąpieniu Katkowa w *Moskw. Wied.* z innego tonu traktuje rzecz całą *Nowoje Wremia.* W naczelnym artykule zatytułowanym „Niebezpieczna walka" daje pokój Rzymowi, lecz zwraca się jedynie do Polaków, których pod płaszczykiem życzliwości i liberalizmu znów stara się obałamucić. Nie proszony ów opiekun uwagi swoje i rady streszcza w ten sposób: „Największe nieszczęście Polaków leży głównie w klerykalnym charakterze wszystkich ich działań politycznych. Rzeczywistym historycznym i geograficznym wrogiem Polaka jest Niemiec, lecz Polacy aż do śmieszności słabymi się okazują w tej naturalnej walce. Wschodni prawosławny kościół jest znów naturalnym wrogiem rzymskiego „odszczepieństwa" z którem wiedli odwieczną walkę, przetrzymawszy już takie burze historyczne jak luteranizm i protestantyzm. Ślepem narzędziem w tej religijnej walce był zawsze utalentowany a nieszczęśliwy naród Polski! Kto pojmie tu historyczny los nadwiślańskiego Sławianina, temu będzie zupełnie zrozumiałem dlaczego politycznie obumarły w Poznaniu, staje się on ciemiężcą(!!!) w Galicyi, a nie wychodzi z roli ofiary w Rosyi.

Tak się podoba i to jest użytecznem katolickiemu Rzymowi a jaka dola w tej walce przypadnie dla narzędzia, o to nikt się nie troszczy. Historyczne nieszczęścia nie miewają winnych; dla tego i Polacy jako sprawcy swojego politycznego położenia nie podlegają sądowi ani karze." Po wylaniu tych krokodylich łez nad dolą Polaków, do jakichże wniosków dochodzi ów przyjaciel Polski, Słowianin z nad Newy: „Czy winni są Rosyanie, że przeznaczeniem naszem jest być przedstawicielami prawdziwego wschodniego Kościoła, i przyczynić się do przyszłego zwycięztwa nad zachodnim katolicyzmem? Walka jest naszym udziałem i walczymy! Lecz koniec walki nie rychły; dla tego prawdziwi filozofowie i chrześcianie z boleścią długo jeszcze będą patrzeć, jak dla religijnych ambicyj trwać będzie bratobójcza walka, Sławianom na szkodę, Niemcom na korzyść." Teraz najciekawszy następuje argument: „Z tego punktu widzenia rzeczy można wybaczyć nawet najradykalniejsze środki walczenia proponowane przez *Moskowskije Wiedomosti* Gdzie walka toczy się na śmierć i życie tam delikatność nie ma miejsca." Jakże jasno z pod tych humanitarnych poglądów i tego żalu nad smutną dolą Polaków przebija przewrotność moskiewska! Ale posłuchajmy jeszcze: „Jakie może być najlepsze rozwiązanie „kwestyi polskiej?" Poczucie przez Polaków tylko swojej narodowości, zdala od wszelkich religijnych wyobrażeń! Historya niejednokrotnie dowiodła, że zawsze kiedy w Polaku zamierał katolik a żył dalej tylko Polak, wzrok jego zwracał się ku Rosyi, nie jak ku wrogowi, lecz wspólnikowi i opiekunowi. Z drugiej strony rola uciemiężanej i prześladowanej ofiary bywa najmilszą dla każdej abstrakcyjnej idei. Jest to historycznym aksiomatem. Z tego względu dla Rosyi w jej odwiecznej walce z Polską najrozumniej rozdzielać walkę religijną od politycznej.

Często wspominamy Murawjewa, jedni podziwiają jego srogość i w niej szukają tajemnicy jego powodzeń; drudzy właśnie dla tej srogości, odmawiają mu poprostu ludzkich uczuć. Rzeczywiście zaś, tylko obojętność Murawjewa na religijną stronę walki Polaków z Rosyą sprawiła jego tryumfy i dała mu siłę. Prześladował on Polaków ignorując w nich katolicyzm: dla tego od razu pozbawił walczących w powstaniu na Litwie wszelkiej siły."

Zakochany w Murawiewie Wieszatielu liberalny dyplomata radzi: „tej strony jego polityki trzeba się trzymać z tem większą siłą i energią dzisiaj". Z życzliwości dla Polaków, z troski o naszą historyczną dolę liberalny i humanitarny opiekun znalazł nam lekarstwo i zaordynował srogie bez odrobiny ludzkich przymiotów zwierzę jakim był Murawiew. Czyż tu potrzeba komentarza?

Przegląd polityczny.

Kraków, 18 lipca

Wniosek klubu większej posiadłości czeskiej, który ma być przez Clam-Martinica wniesiony w Sejmie czeskim, opiewa jak następuje: „Sejm wzywa rząd, aby do ustaw i rozporządzeń obowiązujących dla szkół średnich wniósł nowelę, według której w czeskich szkołach średnich ma obowiązywać zasada, iż w zakładach całkowicie lub częściowo na koszt państwa utrzymywanych, nauka drugiego języka krajowego ma być zaprowadzona jako przedmiot obowiązkowy, i to dla wszystkich uczniów z wyjątkiem tych, których rodzice sami prosić będą o uwolnienie. W zakładach utrzymywanych ze środków prywatnych, potrzeba do zaprowadzenia nauki drugiego języka zezwolenia tych, którzy szkołę utrzymują". Zaprzeczyć się nie da, że jest w tem pewna połowiczność. Uwolnienie nie powinno być przyznawane, skoro nie może ulegać wątpliwości, że znajomość obu języków krajowych w Czechach jest wszystkim potrzebną, i że prawdziwe równouprawnienie języków w urzędach, sądach i całem życiu publicznem dopiero wtedy da się przeprowadzić, gdy cała inteligentna ludność znać będzie oba języki krajowe. *Nar. Listy* występują ostro przeciw temu wnioskowi, twierdząc, że gdy wielu bardzo Czechów uznaje potrzebę znajomości języka niemieckiego, odwrotnie Niemcy nie czują potrzeby uczenia się po czesku — z czego wyniknie, iż o uwolnienie od nauki drugiego języka krajowego nie Czesi, lecz Niemcy prosić będą, i język niemiecki zawsze przeprawnionym pozostanie. *Nar. Listy* wzywają więc do stanowczej przeciw wnioskowi temu opozycyi.

Sejm czeski na ostatniem swem posiedzeniu uchwalił, przyczynić się do budowy czesko-morawskiej kolei transwersalnej kwotę 1,250.000 zł., którą spłaci skarbowi państwa, ratami kwartalnemi od 1 lipca 1884 do r. 1889. Przyjęto budżet indemnizacyjny, i uchwalono dodatek indemnizacyjny w wysokości $4^{1}/_{2}$ ct. od 1 złr. podatków bezpośrednich. Galicya płaci $31^{1}/_{2}$ ct. — o 27 ct. więcej, niż Czechy. Bagatelka!

Węgierski minister sprawiedliwości Pauler, jeszcze przed zebraniem Sejmu ma ustąpić ze swej posady. Powodem tego sprawa Tisza-Eszlarska, z której sądownictwo węgierskie wychodzi z bardzo smutnem świadectwem naprzód niedołęstwa, a następnie bardzo lekkomyślnego traktowania sprawy, a nawet nieszanowania ustaw. Bezpośrednią pobudką dymisyi ma być zajście z prezydentem ministrów Tiszą. Pauler żądał podobno, aby odwołano prokuratora Szeifferta, który reprezentuje oskarżenie w tej smutnej sprawie. Tisza miał odpowiedzieć, że na to nie pozwoli, dodając: „dość już głupstw w tej sprawie popełniono, aby Węgry w oczach całego świata skompromitować". Naturalnie, że po takiem zajściu nie może Pauler pozostać w gabinecie.

Stara *Presse* w korespondencyi z Petersburga ocenia należycie gwałtowne w ostatnich czasach wystąpienia dzienników rosyjskich przeciw Polakom. Pisze ona: „W tutejszej prasie szowinizm zaczyna wojować. Szczęśliwe moskiewskie dzienniki kierują swoje strzały przeciw Polakom i usiłują wywołać przeciw nim nieprzyjazne usposobienie. Konwencya z Rzymem daje im powód do zaczepiania Polaków i rządu! Katkowa chyba tarantela ukąsiła, tak napada na Polaków... na hrabiego Tołstoja i na pana Giersa. Kiedy cały świat uważa konwencyę z Rzymem za krok wysoce dyplomatyczny i rozumny, rosyjska prasa podnosi gwałtowną opozycyę. Dozwala się tu dziennikom pisać o tem, co im się podoba. Konwencya jest zawarta i należy się po niej najlepszych skutków spodziewać.

Sowr. Izwiestia jakby ostatnie echo wszystkiego, co już na ten temat ugody z Watykanem czytaliśmy w moskiewskich dziennikach, takie zamieszcza uwagi: „Wypadki podobne do poprzedzających rok 1863 pojawiają się od czasu do czasu. Rozpoczęto gawędkę o pojednaniu; część pojednawczej polityki nawet spełniono wprawdzie nie przez Polaków, lecz przez rząd rosyjski w kwestyi kościelnej. Na czem polega ugoda z tronem papieskim w szczegółach, nie wiemy, lecz dostatecznem jest, że ugoda została zawartą. Rzymska kurya nie jest zbyt pohopną do ustępstw, a więc my zrobiliśmy ustępstwa! Trafiają się zaburzenia studenckie zupełnie jak przed 1863 rokiem, nie zwracamy na nie należytej uwagi, bo wówczas burzyli się studenci tylko na rosyjskich uniwersytetach, a teraz tylko w „Prywiślańskim kraju". Lecz studenci owych czasów pamiętają, że podżegaczami wówczas byli koledzy Polacy, którzy gorąco perorując na schadzkach, w decydujących chwilach umieli kryć się za Rosyan, a ci przyjmowali na siebie honor awantur. Obecnie w „Przywiślańskich guberniach" zewnętrznymi powodami bywają zwykle Rosyanie, jak Niepłow i Żukowicz; po bliższem rozpatrzeniu jednakże pokaże się, że jeden i drugi nie są właściwymi sprawcami, lecz wysłanymi na pierwszy bój pionami, i w tem właśnie jest istota polskiego katechizmu, tego samego co i w 1863 r." Nie zwracalibyśmy na te insynuacye uwagi, gdyby nie wychodzące we Lwowie ruskie *Słowo*, które cytując cały ustęp powyższy kończy go własną uwagą, a zgadzając się na wszystko, co *Sowr. Izw.* powiedziały, dodaje, że Polska wielu już russkich ludzi wysunęła przeciw nam..." Charakterystyczne zsolidaryzowanie ruskiego *Słowa* z moskiewskimi *Sowr. Izw.*

Prezydent miasta Kowna Edward Gottkiewicz, delegat miasta na koronacyę carską do Moskwy, otrzymał wielki złoty medal do noszenia na szyi na wstędze orderu Św. Stanisława. Zostali również odznaczeni, kowieński powiatowy marszałek szlachty, Stanisław Pusłowski i książę Ogiński, również należący do deputacyi koronacyjnej.

Jak donoszą *Ruskija Wiedm.* projekt podwyższenia opłaty od paszportów zagranicznych, jest teraz przedmiotem ponownych obrad władz rosyjskich.

Do sprawozdań że święta narodowego dnia 14 lipca, które w całej Francyi odbyło się ze spokojem i uroczystą powagą, miesza się fałszywa nuta sprawozdania finansowego i ekonomicznego o stanie handlu zagranicznego Francyi i ubytku podatków z jednej i burda anarchistów w Roubaix z drugiej strony.

Komunistyczne zaburzenia, które się odbyły podczas święta narodowego w Roubaix były groźniejsze, niż doniosły pierwsze o nich wiadomości. Agitacya o amnestyą występuje wobec tego w dwuznacznem świetle. Niedzielne depesze paryskich dzienników donoszą: Wczoraj wieczór o godzinie 7 w czasie, kiedy główny plac w Roubaix był zapełniony tłumami, zwabionymi przez iluminacyą, 300 anarchistów robiło usiłowania w celu zajęcia gwałtownym sposobem ratusza. — Naczelny komisarz wraz ze swymi agentami chciał im postawić opór i dostał przy tej sposobności kastetem po głowie. Stan jego był bardzo niebezpieczny — bo dwie godziny leżał w omdleniu. Jeden żandarm poniósł ciężkie uszkodzenie uda. Kilka brygad konnej żandarmeryi spędziło wichrzycieli, a z Lille przysłano dwie kompanie strzelców pieszych dla utrzymania porządku. Prokurator rzeczypospolitej Maulion i radca prefektury o godzinie 8 byli na miejscu. Sześć osób aresztowano. — Wszyscy ci mieli w kieszeniach rewolwery i kastety. Prefekt północnego departamentu przybył natychmiast z Lille. Sześć brygad konnej żandarmeryi obsaczyło ulice wiodące do placu głównego. Ratusza strzeże trzy kompanie pieszych strzelców. Dziś rano o godzinie 3 gromady robotników przeciągały przez ulicę nową wśród śpiewów Marsyliański. — Prefekt i prokurator nie opuszczają ratusza. — W głowę zraniony naczelny komisarz Broyer przyszedł do siebie — stan jego jednakowoż jest groźny. Liczni manifestanci zebrali się o 3 rano na bulwarze Gambetty, aby — jak mówili — zaprotestować przeciw odrzuceniu amnestyi. Żandarmerya konna rozpędziła ich; schronili się do pobliskich szynkowni, które z okoliczności święta 14 lipca całą noc stały otworem. — W tłumie znajdowało się wielu Flamandów. O godzinie 5 rano, znów było spokojnie około ratusza. Użyto wszelkich środków aby zapobiedz powtórzeniu się zaburzeń.

Prefekt o godz. 6 wrócił do Lille. Aresztowanych jest razem ośmiu.

Journal officiel zamieszcza wykaz dochodów podatkowych i ruchu handlowego z pierwszych sześciu miesięcy roku. Dochody z pośrednich podatków pozostały o 28.264.000 franków po za preliminarzem budżetu. Przywóz w tym samym czasie 1883 r. wynosił 2,418.211.000 fr. (roku 1882 było 2,354.000.000 fr.) wywóz 1,689.646.000 fr. (roku 1882 było 1,721.236.000 fr.) W pierwszem półroczu zatem przedstawia się bilans handlowy 728,565.000 franków na niekorzyść wywozu. Nie potrzebujemy dodawać, że kraj który zagranicy miesięcznie przeszło 100 milionów franków musi płacić, zbliża się do klęski handlowej, z czego oczywiście wynika, ustawiczne zmniejszanie się dochodów podatkowych. Cyfry te znacznie zaćmiły blask narodowego święta.

W ogórkowej porze, przy temparaturze kanikularnej najbujniej rodzą się fantasmagorye dziennikarskie na temat wielkich „konfliktów" i „przesileń". Prasa niemiecka ogłosiła już światu o grożącym „konflikcie" pomiędzy Francyą a Anglią. Tymczasem lord Lyons w drodze najlepszego porozumienia odniósł się do francuskiego ministra spraw zewnętrznych o informacye co do postępowania admirała Pierre w Madagaskarze przy bombardowaniu Tamatawe. Miał on uwięzić sekretarza konsula angielskiego, gdy ten ostatni umarł. Jak się okazuje, sekretarz konsularny był krajowcem, Howasem. Zainterpelowany w Izbie minister Challemel-Lacour przez Franciszka Charmes, odpowiedział, że dotąd szczegóły nie nadeszły, ale po roztropności energicznego admirała można być pewnym, że uczynił tylko to, co w granicach jego władzy było.

W sprawie angielskiej ugody z Lessepsem dochodzą najsprzeczniejsze wieści. *Daily News* piszą o możliwości przesilenia gabinetowego w sprawie tejże ugody. Jedne wiadomości donoszą o niebawem nastąpić mającem przedłożeniu ugody w parlamencie, inne o stanowczem odroczeniu na czas nieograniczony.

Schloezer wyjechał z wiecznego miasta na urlop, co w tej porze rzymskiej febry jest bardzo naturalnem, przecież nie obeszło się bez przypuszczeń na temat zaostrzenia się stosunku z kuryą i t. p. Z tonu prasy watykańskiej znać poczucie odniesionego zwycięstwa i przeświadczenia, że za pierwszym krokiem rządu pruskiego musi pójść drugi — w kierunku organicznej rewizyi ustawodawstwa majowego.

Akcya upaństwowienia kolei pruskich robi ogromne postępy. Ugoda z ostatniemi wielkiemi liniami prywatnemi na ukończeniu i tak już mają być posunięte roboty przygotowawcze, że z zawarciem ugody, nastąpi objęcie administracyi przez państwo.

Na cześć Lutra, w czterechsetletnią rocznicę ma powstać ogólno-niemiecka fundacya imienia Lutra, która będzie mieć na celu ułatwienie wykształcenia dzieci księży protestanckich.

Prof. dr. Pettenkofer o niebezpieczeństwie cholery.

Pod napisem: „Niebezpieczeństwo cholery w Monachium" ogłosiły *„Neuste Nachrichten"* artykuł najznakomitszej powagi naukowej w sprawach chorób epidemicznych. Artykuł znakomitego uczonego niemieckiego brzmi:

Od czasu jak cholera w kilku egipskich miastach podniosła głowę Meduzy, powstało w Europie niebezpieczeństwo zawleczenia tej dziwacznej, wędrownej wszechświatowej zarazy. Nic dziwnego, że państwa uropejskie zapytują się, w jaki sposób ludy od tej klęski uchronić? Dla Monachium ma dziś ta kwestya szczególniejsze znaczenie, ze względu na międzynarodową wystawę sztuki, która obcych ze wszystkich stron świata sprowadza do tego miasta.

Gdyby jednak cholera ciężką swą stopę jeszcze w lecie lub w jesieni tego roku na wybrzeżach morza Śróddziennego lub Czarnego oparła — to do Monachium uciążliwą jeszcze drogę musiałaby odbyć.

Jakkolwiek ciemną jest po dziś dzień geneza cholery, to jednak badania wykazały już pewne niewątpliwe prawa jej szerzenia się.

Epidemiczne szerzenie się cholery nie polega li tylko na bezpośredniem udzieleniu się przez obcowanie jadu chorobowego jak mówią (grzybków cholery), lecz i od zaraźliwości samej okolicy przez cholerę nawiedzionej. Są miejsca, nawet całe wielkie miasta, które zwycięzko dotychczas opierały się najazdom cholery choć się tam pojawiały pojedyncze przypadki. Przypominamy tylko blisko leżące miejsca: Stuttgartt, Salzburg, Insbruck, we Francyi zaś Lyon i Wersal. Takie miejscowości nazywamy okolicami z naturalną ochroną. Inne miejscowości nie posiadające tej naturalnej ochrony posiadają jednak niekiedy choć chwilowo grunt zupełnie niewrażliwy dla przyjęcia cholerycznego jadu. Jestto więc czasowa ochrona. Tak n. p. Monachium od r. 1831 t. j. od chwili kiedy cholera po raz pierwszy nawiedziła Europę, trzy razy ulegało epidemii: r. 1836/7, 1854 i 1873/4 — podczas gdy Berlin w tym czasie więcej niż dwa razy tyle był nawiedzany. Obok miejscowych istnieją więc jeszcze czasowe usposobienia do przyjęcia jadu cholerycznego.

W stałej swej siedzibie, w Indyach, wedle doświadczenia tysiąca lat cholera jest przywiązana nie do ludzi lub klas pewnych, lecz do pewnych miejscowości w dolnym Bengalu, skąd od czasu do czasu robi ona wycieczki po Indyach i to w takim zakresie, jakiego dozwalają warunki szczegółowych okolic. Sama nawet miejscowa stała siedziba choroby nie zawsze jednakowo bywa niebezpieczną. W Kalkucie n. p. w jedym roku umierało po parę setek, w innym po kilka tysięcy ludzi. Również pory roku nie są bez wpływów. Najwięcej przypadków zdarza się w Indyach w czasie pory suchej (marzec kwiecień,) najmniej w czasie pory dżdżystej (lipiec sierpień). Że ruch transportów niezaprzeczenie wpływa na rozwój cholery, rozumie się samo przez się.

Cholera opuściła Indye dopiero z polepszeniem się środków komunikacyjnych. (Pierwszy parowiec pokazał się na indyjskich wodach 1823 r.) Bez stosunków z Indyami, nie bylibyśmy znali cholery. Wielkim atoli jest błędem mniemać, jak to czyni w najnowszym czasie rząd indyjski (porównaj: Roczniki *Sanitary-Commisioner dr. Cunningham* od r. 1868 do 1881), aby obcowanie osób było jedyną lub istotną przyczyną szerzenia się cholery. Dozorcy chorych na cholerę bywają zwykle wolni od tej choroby. Zakażenie jadem cholery pochodzi z miejscowości zakażonej zaś nie z chorego na cholerę. Na dowód tego przytoczyć można wypadki cholery na okrętach. Kto jednak bliżej pojawianie się cholery na okrętach badał, przyzna, że okręty posiadają naturalną ochronę od cholery. Z licznych doświadczeń powstało prawidło przestrzegane przez żeglarzy, przerywania w razie wybuchu cholery między załogą okrętową wszelkiej komunikacyi z lądem — i wypływania z chorymi i zdrowymi na pełne morze. Tam cholera ustaje. Długie trwanie epidemii chorób zakaźnych lub wybuchy tychże na pełnem morzu należą do rzadkości. Robią one zwkle wiele hałasu po dziennikach. Przyczem zazwyczaj zapominamy się zapytać, ile to, okrętów tę samą przystań opuściło, wiele też jechało tą samą drogą i wiele na nich było przypadków cholery?

Np. linia komunikacyjna między Kalkutą a Mauritius jest dokładnie zbadana — równie jak i linia Europa — Nowy York.

Przytoczymy jeden przykład z tej ostatniej linii. Według wykazów biura wychodźców i portowego w Nowym-Yorku przybyło w roku 1837 na okrętach wiozących wychodźców (liczba okrętów 760) z różnych części świata 316.956 osób: z Europy 266,055 (a mianowicie z Anglii 113,910 osób, a z reszty Europy 152,135). Ponieważ w roku 1873 Anglia była wolna od epidemii, przeto tylko ostatnie 152,135 liczy się jako przybyłe z krajów nawiedzonych cholerą. Czy cholerę do Nowego-Yorku przywiozło 400 okrętów, na których przeprawiało się 152,135 osób z krajów cholerą nawiedzonych? Cholera przybyła tylko na czterech okrętach — a więc na 100 okrętów wypada 1 przypadek.

1) 27 sierpnia wysłany z Hamburga statek wylądował 10 września z dziewięcioma choremi na cholerę. Z tych dwóch w kwarantannie umarło. Dwa trupy wyrzucono w morze jeszcze w czasie jazdy. Wszystkie te 11 przypadków należą do dwóch niemieckich familij, które już w stanie zakażonym wsiadły na okręt w Hamburgu. Między pozostałymi pasażerami, a było ich 300, nie zaszedł żaden wypadek cholery.

2) Parowiec, który 12 września odbił z Hawru, stracił 16 września jedną osobę na cholerę, zwłoki wyrzucono w morze. Statek przybył 24 września bez żadnego przypadku do Nowego-Yorku.

3) 3 października wyjechał ze Szczecina statek z 298 pasażerami; 21 października stracił 3 osoby na cholerę. Do Nowego-Yorku przybył 26 t. m. bez dalszych przypadków.

4) 18 września opuścił statek Londyn, a 20 Hawr — 18 października był wypadek cholery jeden śmiertelny, a 28 października przybił statek do Nowego-Yorku. Zatem na 152,135 wypada 8 przypadków śmierci, t. j. 0.0052 procent i niewieleby też znaczyło, gdyby w roku 1873 na tym lub owym jeszcze statku była się pojawiła jeszcze cholera, jak się to dawniej zdarzyło na „Wirginii", „Anglii", Franklinie", etc. Jeżeli więc na okrętach opuszczających porty zakażone, wydarzają się wypadki cholery w nadzwyczaj małej liczbie, a na gęsto zbitych pasażerów się nie rozszerzają — to na okrętach, gdzie się cholera tak rozszerzyła (Leibnitz), że zawracać z drogi musiały, innej trzeba szukać przyczyny szerzenia się cholery, aniżeli za pomocą zarażenia się osoby od osoby.

W takich razach wybuch cholery zdradza bardzo wyraźnie swoje pochodzenie z lądu, jak to zdarza się na statkach wychodźczych z *lodging-houses*, na okrętach wojennych z garnizonów. Np. na jednym wojskowym parowcu transportowym (angielskim), umieszczono sześć kompanij z dwóch garnizonów. Trzy kompanie przyszły na okręt z koszar, trzy inne z obozu. — W parę dni po odjeździe, wybucha na statku cholera i pochłania liczne ofiary. W końcu, po obliczeniu chorych i zmarłych pokazało się, że wszyscy pochodzili z obozowych kompanij. — Sprowadzeni z koszar, równie jak majtkowie, wolni byli od choroby. Na angielskich statkach wojennych w Indyach zauważano, że raz ulegają chorobie sami tylko majtkowie, a wojskowa załoga okrętu wolna jest od cholery — a drugi raz cholera pastwi się nad żołnierzami, żadnej krzywdy nie robiąc majtkom. Musieli oni wejść zarażeni na okręt, lub w innej jakiej formie cholerę za sobą przynieść. Jeżeli potem zachorowali na okręcie, to jad choleryczny działa na nich samych, nie całkiem przechodzi na inne osoby. Okręty przewożą niedojrzały jad choleryczny z miejsc zakażonych, ale jad, zanim stanie się zakaźnym, dostać się musi pierwej na ląd, gdzie dalsze jego rozrastanie się zależeć będzie od usposobień czasowych i miejscowych.

Jeżeli się cholera przez dłuższy czas nie przenosi z okrętu na ląd, zwykle zamiera. Dla tego cholera nigdy, mimo ogromnego ruchu handlowego, nie dostała się do Anglii z Indyj, ani też nawet z przylądka Dobrej Nadziei nie przybyła do Australii. Australia i przylądek Dobrej Nadziei nie znają cholery, a do Anglii zawsze z kontynentu europejskiego przybywa.

Kronika.

Kraków, 18 lipca.

T. T. Jeż przybyć ma na wrzesień do Galicyi i podobno przyjmie udział w zjeździe literackim, zwołanym na 14 września przez tutejsze literacko-artystyczne Koło.

Wystawa prac uczniów szkoły sztuk pięknych, jak w latach ubiegłych dostępną będzie dla publiczności przez poniedziałek, wtorek i środę w przyszłym tygodniu.

Wczorajsze przedstawienie goszczącej u nas operetki lwowskiej, nie przyszło do skutku z powodu nagłej słabości pani Skalskiej. Jak nas zapewniają, słabość tej sympatycznej śpiewaczki jest niebezpieczną.

P. Zenoni, utalentowany artysta dramatyczny, opuścił —jak nam mówią — scenę krakowską. Tak więc w ostatnich czasach pożegnało dyrekcyę tutejszego teatru trzech artystów: Żelazowski, Wojdałowicz i obecnie Zenoni. Jeżeli takie „pożegnania" pójdą dalej, teatr krakowski będzie mógł z powodzeniem krzewić sztukę — w Częstochowie.

Z uniwersytetu. Pp.: Henryk Otto i Julian Tadeusz Czyrniański obaj rodem z Krakowa, oraz Jan Niemczyk rodem z Rymanowa w Galicyi, otrzymali wczoraj na tutejszym uniwersytecie: pierwsi dwaj stopnie doktorów wszech nauk lekarskich, ostatni stopień dra praw.

Krzewiciel oświaty. Piszą nam z Oświęcima: Przesyłam wam dosłowny wyjątek z kazania mianego w d. 16 b. m. w dzień Matki Boskiej Szkaplerznej przez proboszcza oświęcimskiego ks: Tomasza Kolasińskiego:

„Wy jednak wszyscy, którzybyście chcieli dostąpić odpustu, a macie nie wypełniać wszystkich przepisanych modlitw i dobrych uczynków, idźcie zaraz na plebanią i każcie się wypisać z książki wpisanych do skaplerza (sic) Matki Boskiej, a każcie się raczej wpisać do oświaty ludowej, do tych liberałów, farmazonów, komunistów" itd. itd.

Widzicie więc, że proboszcz nasz, uchyliwszy się stanowczo od brania jakiegolwiek udziału w Towarzystwie oświaty ludowej, jeszcze w ten sposób publicznie z ambony przeciw Towarzystwu miota obelgi, a ludowi zawraca głowy w swoich kazaniach spaczonemi pojęciami o liberałach, farmazonach i komunistach, czego widocznie sam nie rozumie. Czytelnicy sami osądzą ten czyn — my tylko dodamy, że ks. Kolasiński jest ozdobiony (?) orderem pruskim. Czy chce na drugi zasłużyć?

Rondel Bramy Floryańskiej wskutek uchwały sekcyi ekonomicznej magistratu będzie w tych dniach z mie-

szkańców opróżniony, a jego wnętrze zostanie doprowadzone do stanu czystości i porządku, jakiego od dawna się domagał. Przypominamy przy tej sposobności, że i zewnętrzna strona rondla potrzebuje gruntownej restauracyi.

Na nagrody dla szkół ludowych gmina naszego miasta przeznaczyła w bieżącym roku kwotę złr. 250.

Czytelnia starozakonnej młodzieży handlowej otwartą została w nowym lokalu przy ul. Grodzkiej w domu pod l. 63 na pierwszem piętrze.

Na Wolnicy niejaki Pruwer stara się o pozwolenie założenia bazaru w miejsce kramów, które szpecą to miejsce.

„**Nowość.**“ *Czas* powtarza za pewną gazetą wiadomość, że „Mickiewicz idąc pewnego razu pod rękę z nieobojętną sobie damą, spostrzegł, iż płatek prószącego podówczas śniegu padł na jej rękę i... stopniał“, co dało pochop poecie do następującego dwuwiersza:

Padł śnieg na rączkę pani, bielszym się być mienił.
Lecz wkrótce błąd swój spostrzegł i w łzę się zamienił....

„Nowość“ ta powtórzona przez *Czas*, jeszcze rok temu ujrzała światło dzienne w naszem piśmie (N-er 245, październik; patrz felieton: „Petersburg, Odessa, Moskwa — ustęp z życia Mickiewicza przez dra T. Ziembę). Nie o to nam jednak chodzi — ale o *parodyę* wiersza. Wiersz ten bowiem (ogłoszony w r. 1859 w *Bibliograficzeskich Zapiskach*) brzmi jak następuje:

„Na pierś twą białą, padł śnieżek biały
I bielszym od niej się mienił —
Lecz wkrótce poznał błąd swój zuchwały
I z żalu w łzę się zamienił.“

W Swoszowicach urządza czytelnia starozakonnej młodzieży handlowej w niedzielę tj. 22 b. m. wycieczkę, połączoną z odczytem, zabawami i tańcami. W razie niepogody wycieczka odłożona będzie do najbliższej niedzieli. Wstęp na salę wynosi: dla pp. członków czytelni po 25 ct., dla niecżłonków po 50 ct. Damy w towarzystwie mężczyzn mają wstęp wolny.

Obraz Matejki: „Sobieski na modlitwie przed bitwą pod Wiedniem“, przybył, jak donoszą dzienniki warszawskie, do salonu artystycznego p. Krywulta.

Żegiestów, 16 lipca. Szczęśliwsza od nas Krynica miała zaszczyt powitania męczennika polskiej sprawy arcybiskupa Felińskiego. Spodziewając się przybycia dostojnego gościa, ułożyliśmy przyjęcie podług staropolskiego: „czem chata bogata“... Bawiący tutaj kapitan „czwartaków“ p. Julian Malczewski, miał być tłómaczem naszych uczuć czci i uwielbienia — niestety, ksiądz arcybiskup nie przybył i nie przydały się ani bukiety, ani wiersze przygotowane i wszyscy pragnący ujrzeć oblicze tyloletniego wygnańca, w nadziei swojej zostali zawiedzeni. Pocieszamy się, że nie zbyt daleko od Żegiestowa mieszkający, z utęsknieniem oczekiwany gość, nie pominie sposobności zwiedzenia Zegiestowskiego wąwozu.

Z Zakliczyna piszą nam: „Wśród różnych projektów i zabiegów ku uczczeniu odsieczy Wiednia, nie zdarzyło się nam nigdzie wyczytać, aby i nasze miasteczko przyjęło udział w tej uroczystości — a tymczasem zamierza to uczynić. Mamy tu bowiem choć może niewielką, lecz cenną pamiątkę odnoszącą się do tych czasów, a mianowicie u wejścia do miasteczka naszego znajduje się pomnik poświęcony pamięci wracających tędy bohaterów z pod Wiednia. Na pomniku tym wyryty jest napis: „Na chwałę Bogu i na cześć spoczywających tu zmarłych na epidemię bohaterów polskich, wracających z wyprawy z pod Wiednia przeciw Turkom w r. 1683, odnowiony w r. 1866.“

W celu wzięcia udziału w uroczystości jubileuszowej uchwaliła Rada gminna przed kilku dniami obmyślec projekt uczczenia tej pamiątki i wybrała komitet z czterech radnych złożony. Są to wszakże tylko dobre chęci, bo każda taka uroczystość pociąga za sobą wydatki, a naszą gminę, jako bardzo ubogą, w gruncie rzeczy nie stać na to; sądzę więc, że należałoby pociągnąć ku temu szersze koła naszej okolicy, jak obywatelstwo wiejskie i duchowieństwo.“

Z Nowego Sącza piszą po nas: „W roku 1873 takeśmy się tu przyzwyczaili do cholery, która u nas raczyła łaskawie dłużej zabawić niż gdzieindziej, że obecnie nie obawiamy się jej przybycia, choćby nas nie wiem jaką liczbą zmarłych w Damiecie straszono. Zresztą zamykać drzwi przed tym gościem byłoby rzeczą nietylko niegrzeczną, ale dla nas nawet wprost niemożebną. U nas bowiem szczególnie północna część miasta, zamieszkała przez izraelitów, tak jest od wieków zabrudzoną i formalnie zawaloną gnojem, że na to trzebaby nie dni, ani tygodni, ale miesięcy, aby jaki taki porządek zaprowadzić. A jednak uczynić to trzeba koniecznie. Świetny zarządzie N. Sącza — zdobądź się na energię.“

Oburzające. Z Fastowa w powiecie wasilkowskim donoszą:

Pewien młody izraelita, przybyły tutaj z Krakowa, kąpiąc się w rzece zaczął tonąć. Młodzi towarzysze jego i jakaś dziewczyna zwrócili się z prośbą do rybaków, bezczynnie siedzących w łodzi rybackiej, aby ratowali tonącego, ale ci nawet nie ruszyli się z miejsca. Gdy zaś ofiarowano im 15 rubli, odpowiedzieli,

— Niech go dyabli wezmą, dacie i tak potem, żeby go znaleźć...

Izraelita też utonął, a rybacy znalazłszy ciało jego, póty oddać go nie chcieli, dopóki nie otrzymali 6 rubli wykupnego.

Lwów, 17 lipca. Dzisiaj odbyła się rozprawa t. z. objektywka przed trybunałem w sprawie konfiskaty *Kuryera Lwowskiego* nr. 91, która zarządzona została za artykuł „Kuryerek tygodniowy“ traktujący o „wolności słowa“. Artykułu bronił autor p. Zagórski Włodzimierz (Chochlik). W trybunale zasiadali pp. Lewicki, Buszak i Fieger. Po wybornej obronie p. Zagórskiego, trybunał, co się tak rzadko trafia, zniósł konfiskatę.

Ksiądz Waleryan Kalinka opuścił Lwów na cały miesiąc, udając się do domu ks. Marceliny Czartoryskiej.

Towarzystwo ruskie im. Kaczkowskiego urządza walne zgromadzenie w Drohobyczu.

Urzędnicy pocztowi obchodzili tu 40-letni jubileusz naczelnika ekspedytury kolejowej p. Petaka, który postępowaniem swojem na służbie zasłużył sobie na tę owacyę.

Kronika miejska notuje dwa wypadki śmierci: jeden przez utopienie, drugi przez otrucie.

Z powodu sporu między miastem a kapitułą św. Jura o plac tegoż nazwiska, goszczący obecnie w Krakowie cyrk Suhra nie przyjedzie do Lwowa, gdyż z powodów bezpieczeństwa od ognia, odmówił magistrat tutejszy wynajęcia budynku cyrkowego przy ulicy Majerowskiej.

Długoletnia oszczędność. W tych dniach pewien ubogi stolarz wydawał w Warszawie jednocześnie dwie córki za mąż. Oprócz skromnej wyprawki ojciec panien młodych ku wielkiej niespodziance zięciów, wręczył każdej z córek po 1.000 rs. posagu, objaśniając jakim sposobem człowiek żyjący z pracy rąk, może dojść z czasem do pewnego kapitału. Opowiada on, przed laty 30 dostał od chrzestnej matki 100 rs., które go natchnęły myślą powiększenia kapitaliku. W tym celu bez względu na wszelkie potrzeby i zachcianki od każdego zarobionego rubla odkładał 10 groszy i dokładał do kapitału. Tym sposobem w połączeniu z procentem składanym doszedł w ciągu lat 30 do 6.000 rs., z których 2.000 rozdzielił właśnie między dwie córki. Pouczające i godne naśladowania.

Pioruny w kościołach. Dzienniki francuskie donoszą o wypadkach, jakie spowodowały silne burze panujące obecnie we Francyi. W Terthés niedaleko Bordeaux piorun uderzył w kościół, który spłonął tak, że tylko przepalone mury pozostały. W Montfaucon piorun padł w klasztor św. Józefa. Jedna zakonnica została zabita, kilka ranionych. Ale najstraszniejszy wypadek zdarzył się w Lepte, gdzie podczas sumy uderzył piorun w kościół i dwie osoby zabił, a 25 ciężko poranił.

Uporządkowanie Błonia,

Od czterech lat przy rozprawach nad budżetem wychodzi na jaw sprawa uporządkowania Błonia. — Ten płat łąk położony w uroczej płaszczyznie rozciągającej się u stóp mogiły Kościuszki ani nie jest zagospodarowanym, ani zabudowanym, a szczupłe dochody, jakie miasto pobiera z sianozbioru, wystarczą zaledwie na opłacenie wydatków administracyi. Ta to finansowo niekorzystna gospodarka zmusiła radców miejskich do obmyślenia lepszych planów gospodarczych na przyszłość. Uchwalono irrygacyę błonia — czyli osuszenie, owałowanie, a w razie posuchy nawodnienie. Z Błonia miał powstać park miejski. W tym celu wezwano pomocy p. Müllera inżyniera irrygatora z Krzeszowie, który zdjął plany, mające służyć do uzyskania pozwolenia władzy wyższej. Lecz starostwo poddało te plany najsurowszej krytyce — uznało, że niwelacya zła, a wymiary niedobre i wezwało miasto do przedłożenia planów odpowiadających prawdziwemu stanowi faktycznemu, a opartych na tem dosyć znanem prawie hidrostatyki, iż woda płynie z góry, a nie do góry. Otóż koszta pierwszego planu uważać można wobec tego jako grosz przez okno wyrzucony i rozpocząć należy planowania *de novo*.

Nam wydawałby się następujący plan jako odpowiedni:

1) Należałoby uregulować koryto Rudawy, płynącej przez Błonie, przez skrócenie biegu tejże i wyprostowanie koryta; następnie należałoby na 6 metrów tak od prawego jak i lewego brzegu Rudawy oddalenia usypać wał ochronny na 3 metry wysoki, a u korony na 1 metr szeroki; wał ten miałby chronić Błonie od wylewu Rudawy.

2) Uregulować Młynarkę, przez Półwsie Zwierzynieckie płynącą, przez usypanie wału uchronnego, na 1 metr wysokiego, po lewym brzegu tejże.

3) Uregulować przepływ wody atmosferycznej z pól Łobzowa, Kawiór, Czarnej wsi, przez wybudowanie kanału — odprowadzającego wody te wprost do Wisły.

Uzyskawszy grunt w ten sposób raz na zawsze od wylewów zabezpieczony i osuszony, należałoby pomyśleć o zabudowaniu Błonia osobną dzielnicą miasta i w tym celu potrzebaby:

1) W przedłużeniu ulicy Wolskiej poprowadzić ulicę — zdążającą wprost do podnóża mogiły Kościuszki;

2) na poprzek tejże ulicy poprowadzić drugą ulicę od Zwierzyńca ku Łobzowowi.

3) na zetknięciu się obu tych ulic urządzić piękny, przynajmniej 4-morgowy staw dla ściągnienia wody i podniesienia terenu wysypaną ziemią, otoczony parkiem, 16 morgów wynoszącym.

4) W powstałych czterech częściach dzielnicy tej nowej wydawać pozwolenia jedynie do budowy wil, położonych wśród ogrodów.

Dzielnicę tę 9tą miasta nazwaćby można mianem dzielnicy Sobieskiego, a główne dwie ulice nazwać ulicami Kościuszki i Kazimierza Wielkiego.

Kapitał znajdzie się zaraz, gdyż na place znajdą się chętni i dobrze płacący kupcy, a nadto pozostaną jeszcze znaczne fundusze na poprowadzenie kanałów, wysypanie ulic i położenie chodników.

Jeżeli ta myśl jest zdrową, niechaj znajdzie takich, co ją poprą i przeprowadzą, a jeżeli jest błędną — wtedy dbali o dobro i ozdobę miasta niech ją poprawią, ulepszą, lub podawszy myśl lepszą — niech się postarają o jej wykonanie. — Ale raz już koniecznie należy ruszyć tę sprawę z miejsca!

Sprawy sądowe.

(Radny przed sądem.)

Lwów, 16 lipca.

Dzisiaj odbyła się przed lwowskim sądem powiatowym karnym rozprawa zasadniczej natury, i dlatego podaję ją w obszernem streszczeniu. Radny miejski dr. Zgórski na posiedzeniu Rady miejskiej dnia 21 marca przy sposobności przedstawiania rachunków za gaz i koks zużyty w szkole przemysłowo-handlowej, zażądał wyboru osobnej komisyi, któraby zbadała szczegółowo gospodarkę zarządu tejże szkoły funduszami przeznaczonemi corocznie na cele naukowe przez gminę. Motywował on swój wniosek tem, że dochodzą go różne wiadomości o dziwnej i nieprawidłowej gospodarce, którą ilustruje różnemi przykładami, wymieniając między innemi fakt, że przed kilku laty w rachunkach zarządu zaliczono „za pranie kilkuset ręczników“, których wcale nie było. W całem swem przemówieniu radny przedmiotowo krytykował dotychczasową gospodarkę, zastrzegając się, że nie mówi na podstawie aktów, lecz jedynie na informacyach z kompetentnego źródła, a pragnąc dociec prawdy, żądał zbadania rzeczy przez komisyę.

Przemówieniem dr. Zgórskiego czuł się dotkniętym dyrektor szkoły dr. Rodecki Cz., wskutek czego wezwał tegoż radnego publicznie dziennikami, aby cofnął zarzuty, a gdy tenże tego nie uczynił, wniósł do c. k. prokuratoryi państwa prośbę, aby go, jako urzędnika, wzięła w swoją obronę. C. k. prokuratorya oskarżyła więc na żądanie dra Rodeckiego p. Zgórskiego o wykroczenie z §. 493 u. k. Sprawę miał rozstrzygnąć sędzia p. Adamiak. Ze strony oskarżenia stanął funkcyonaryusz policyjny i dr. Rodecki — oskarżonego bronił adw. dr. Ruszkiewicz Jan. Z oskarżenia odczytanego wynikało, że dr. Rodecki czuł się obrażonym całem przemówieniem dr. Zgórskiego, który go miał posądzać o fałszywe rachunki, o brudne zyski i t. p. — zaś podczas dzisiejszej rozprawy dr. Rodecki nie chciał o niczem więcej słyszeć, jak tylko o sprawie „ręczników“.

Dr. Zgórski w swojej obronie podniósł przedewszystkiem, że nie miał zamiaru bynajmniej posądzać dyrektora szkoły, zamożnego człowieka, o chęć brudnych zysków, a już najmniej aby go posądzał, iż dla kilku reńskich z umysłu wstawił w rachunek „pranie“ kilkuset ręczników, których nie było. Fakt ten przytoczył między innemi ważniejszemi więcej żartobliwie, mimo to fakt ten jest prawdziwy, na co ofiaruje dowód prawdy. Z protokółów zarządzającej komisyi wynika, że w r. 1879 wytknięto p. dyrektorowi, że w rachunek wstawiono 8 złr. za „pranie ręczników“, których wcale nie było. Wówczas prof. Franke użalał się, że jego chustka do nosa zastępuje zawsze potrzebne ręczniki. P. dyrektor na drugiem posiedzeniu przedłożył komisyi nowe zupełnie ręczniki, dodając: „chcieliście mieć ręczniki, macie!“ Ale pierwej nie było, odpowiedział któryś z radnych, i rzecz całą obrócono w żart, jako zbyt drobną. Nie przywiązywał i nie przywiązuje do tego faktu oskarżony żadnej wagi, i przytoczył go jako ilustracyę; daleko ważniejsze zarzuty podniósł przeciw całej gospodarce, którą śmiało mógł nazwać „dziwną i niewłaściwą“, a co uważał za swój obowiązek radziecki, wobec tego, że w protokółach komisyi zarządzającej znachodzi ciągłe uwagi czynione p. dyrektorowi, że niewłaściwie rozporządza funduszami gminnemi, że magistrat od lat wielu ma ciągłe korowody z p. dyrektorem co do prowadzenia inwentarza i przedłożonych rachunków, że dalej p. dyrektor zataił pozostałość kasową 277 złr. jedynie dla tego, aby zakupić dla szkoły elektro- czy gazometr, na co komisya nie chciała się zgodzić, że dalej rachunki kupców za pobrane potrzeby naukowe nie bywają w swoim czasie wyrównywane, wskutek czego profesorowie tej szkoły są narażeni na różne nieprzyjemności, że zakupiono „tokarnię“ zupełnie niepotrzebną dla szkoły, słowem, pod każdym względem gospodarka wydać się musi jako „dziwna“.

Musiał to sam poczęści uznać skarżący, jeżeli już po wytoczeniu skargi, nadesłał do magistratu rachunki zaległe za lat kilka, których się magistrat przedtem doprosić nie mógł, jakoteż zapłacił czesne pobrane jeszcze 4 listopada 1881 r. Na potwierdzenie słów swoich, zażądał oskarżony odczytania wielu protokółów komisyi zarządzającej, w których sąd znajdzie wszystkie te zarzuty, niemniej przesłuchania świadków: prof. Frankego, dr. Gerstmana, sekretarzów pp. Wjdmana i Wilkowskiego, dalej radnego Sembratowicza i Soleckiego.

Dyrektor p. Rodecki podniósł, że na wszystkie te zarzuty nie będzie odpowiadał, nie jest bowiem miejsce ku temu. Z ręcznikami była taka historya, że woźny kilka lat prał ręczniki i dostarczał zapałek (?) i nie brał żadnego wynagrodzenia, nareszcie przedłożył rachunek za to wszystko na dziesięć złr.; pan dyrektor wypłacił mu ośm złr. W przemówieniu pana Zgórskiego, sprawa „rachunków“ najbardziej go obrażała, i o to jedynie go oskarża.

Dr. Zgórski. A więc będę prowadził dowód prawdy!

Sędzia jednak, dopuściwszy powód prawdy, nie pozwolił go przeprowadzić, i uchylał wszelkie w tym kierunku pytania stawiane przez oskarżonego i obrońcę. Pytał jedynie świadków, co mówił i jak mówił dr. Zgórski na posiedzeniu, i jakie świadkowie odnieśli wrażenie i przekonanie.

Swiadek profesor Solecki odpowiedział na to pytanie, że odniesione wrażenie przy nim pozostanie. Pan Widman nic nie pamięta a pan Wilkowski stanowczo orzekł, że dr. Zgórski, mówił zupełnie przedmiotowo — a przemówienie tego rodzaju zupełnie go nie dziwiło, gdyż od wielu lat w Radzie ciągle słyszy utyskiwania w tym kierunku.

Św. Siemiński radny, szewc, zapytany czy p. Zgórski wyraził się obelżywie o p. Rodeckim, odpowiedział: „Tak jest, ale bardzo pięknie i okrąglutko, jak doktor! Zresztą nie mnie powtórzyć, jak to było, wie tylko, że gdyby p. Zgórski w ten sposób świadka zaatakował, wyzwałby go na pojedynek! (ogólna wesołość).

Gdy sąd niedopuścił dowodu prawdy, więc obrońca zastrzegł w ciągu rozprawy zażalenie nieważności.

W ostatecznych wywodach, zastępca prokuratora oświadczył, że p. Zgórski, jako radny, był w prawie wytykać błędną gospodarkę, mimo to o ręcznikach nie powinien był wspominać.

Obrońca podniósł, że zacytowany paragraf nie ma tu najmniejszego zastosowania, ponieważ „pranie ręczników“ nie należy do urzędowej działalności p. dyrektora.

Sąd skazał dr. Zgórskiego, za użycie wyrazu: „wstawiono do rachunków cyfrę za pranie ręczników, których nie było“ na karę 60 złr. — W motywach podniósł, że sąd nie nabył przekonania, aby to prawdą było, iż ręczników nie było — a na łagodny wymiar kary wpłynęło „rozdrażnienie“ dr. Zgórskiego podczas przemówienia. Podczas całej rozprawy nikt o „rozdrążnieniu“ nie wspominał — bo nie było najmniejszej racyi.

Dr. Zgórski zgłosił natychmiast rekurs.

Dział ekonomiczny.

Konferencya rybacka, w której wezmą udział hodowcy ryb z wadowickiego, członkowie sekcyi rybnej okręgowego Tow. rolniczego w Wadowicach i delegowany krakowskiego Tow. rybackiego dr. M. Nowicki, odbędzie się d. 21 lipca b. r. u bar. Al. Gostkowskiego w Tomicach. Na tej konferencyi mają być omówione następujące sprawy: a) celem podniesienia gospodarstwa rybnego i pomnożenia dochodów z niego, okręgowe Towarzystwa rolnicze i gospodarskie potworzą w swojem łonie sekcye rybne; b) celem jednolitego działania sekcyj rybnych i Tow. ryb., ułoży istniejąca już oddawna sekcya rybna w Wadowicach, złożona z doświadczonych hodowców ryb, — dotyczący projekt i przedstawi go obu komitetom Tow. roln. w Krakowie i gospodarskiego we Lwowie do rozpatrzenia i przyjęcia za swój przez sekcye; c) jakim sposobem podnieść rybołóstwo w zaniedbanych u nas jeziorach i stawach? d) urządzić kurs praktycznej nauki rybactwa przy jednem z wzorowych gospodarstw stawowych w wadowickiem i prosić Sejm o fundusz na ten cel; e) zaprowadzić tamże zarodową karpiarnię i sandaczarnię celem produkowania narybku dla potrzebujących go; f) postawić wnioski co do uregulowania rybołostwa na naszych wodach granicznych i różnym państwom wspólnych, w której mierze mają być podjęte przez rząd układy międzypaństwowe; g) prośby do Sejmu o uchwały: aby 1) rybołostwo gminne było wydzierżawiane na rzecz majątku gminnego, 2) bieżące wody rybne zostały podzielone na odpowiednie rewiry rybackie, jak tego wymaga racyonalne rybactwo, 3) rak był wzięty w ochronę, jak ryby; h) czy potrzeba inspektora rybackiego i jakie mają być jego prawa i obowiązki? i) jak zapobiedz marnieniu ryb, znoszonych krociami podczas powodzi na pola? k) potrzeba tępienia wydry, czapel i innych zwierząt rybożerczych i płacenia za to stosownych nagród; l) potrzeba statystyki rybnej; m) zachęta włościan do hodowli ryb w ich wodach stojących.

Wiedeń, 17 lipca. Towar gotowy żadnych obrotów, żadnej ochoty kupna, interes faktyczny równy zeru. Wskutek wyższych notowań nowojorskich zwyżka w terminowych sprzedażach, ale wskutek niezmienionego kursu w Peszcie przy zamknięciu raczej zniżka.

Notowano urzędownie:

Pszenica na jesień 10·67—10·76. Żyto węgierskie gotowe 7·50 — 7·80. — Żyto na jesień 7·95 — 8·-. Kukurudza węgierska gotowa 6·80 — 6·90, na lipiec-sierpień 6·70 — 6·85, na sierpień-wrzesień 6·90 — 6·95, na wrzesień-październik 7·05—7·10. Owies handlowy 6·70 —7·30 Owies gotowy ·60—6·75, na jesień 6·97 — 7·— Pszenica na wiosnę (1884) 11·17 — 11·22. Zyto 8·10—8·15. Kukurudza 6·60—6·65. Owies 7·15—7·20.
Spirytus 35·—35.25.
Nafta amerykańska 22·75—22·95.
Nafta galicyjska 21·——21·50.

Telegramy „Nowej Reformy.“

(Prywatne)

Stryj, 18 lipca. Uczestników zjazdu pedagogicznego zebrało się około 250. Burmistrz miasta Stryja, poseł dr. Fruchtmann, wita serdecznie zgromadzonych, po nim wiceprezes Rady powiatowej adwokat Popiel imieniem obywatelstwa okolicznego. Prezes Sawczyński w obszernej przemowie dziękuje. Zgromadzenie robi owacyę profesorowi Dubrawskiemu, który cały swój majątek ofiarował na stypendya. — Trzaskowski zaprasza imieniem miasta Tarnowa na rok przyszły — zaproszenie przyjęto wśród hucznych oklasków. Uchwalono utworzenie krajowej sekcyi szkół wyższych w łonie towarzystwa. Zamianowano członkami honorowymi: inspektora Sąsiedzkiego i mistrza Jana Matejkę i uchwalono wziąć udział w jego wrześniowym jubileuszu. Pogoda sprzyja.

Dąbrowa, 18 lipca. Znaczna część miasteczka naszego spłonęła. Wielu mieszkańców pozostało bez dachu i chleba. Spieszna pomoc potrzebna.

Bukareszt, 18 lipca. W Bulgaryi odkryto ogromne oszukaństwa w administracyi wojskowej, wskutek czego uwięziono szefa flotylli Nakowicza, a przeciw kilku innym oficerom rosyjskim wdrożono postępowanie karne.

Aleksandrya, 18 lipca. Wybuch cholery w Kairze skonstatowany urzędownie. Wczoraj 6 umarło, chorych przeszło dwadzieścia. W kilku miejscowościach, gdzie cholera już osłabła, na nowo powiększyła się. Tak w Menzaleh, Samanud i Tantah, gdzie była już wygasła, był nowy wypadek. W Mansurah grasuje równie silnie jak dawniej, tylko w Damiecie coraz bardziej się zmniejsza. W samej Aleksandryi były dwa wypadki cholery.

(Z biura korespondencyjnego.)

Wiedeń, 17 lipca. Rada miejska uchwaliła, z powodu rocznicy odsieczy Wiednia od Turków nie urządzać żadnej ludowej uroczystości.

Aussee, 18 lipca. Cesarz wyjechał o 5ej rano z Veldes. W Lees i Assling żegnali cesarza członkowie Wydziału krajowego i prezydent rządu Winkler. W Tarvis (w Karyntyi) przyjmowali cesarza: prezydent rządu krajowego Schmidt-Zabierow, Wydział krajowy karyntyjski, książe biskup Wierry i szefowie władz. Cesarz łaskawie odpowiedział na przemówienia i kazał defilować 27 batalionowi strzelców, który stał pod bronią. Podróż zmieniła się w nieprzerwany szereg owacyj. Na wszystkich dworcach gromadzi się duchowieństwo — młodzież szkolna, stowarzyszenia, przedstawiciele gmin i ludność, która zbiera się także licznie przy budkach kolejowych i okrzykami radości wita cesarza. Wszystko strojnie przybrane. Wszędzie znakomitości z okolicy zgromadzone na przyjęcie. — W Haud byli obecni członkowie kapituły katedralnej, burmistrz z Celowca i prezes Izby handlowej, w Sanct-Lambrecht prałat tamtejszego opactwa. Tutaj pożegnał cesarza prezes rządu kraj. W Judenburgu odbył się przegląd wojska i defilada 9 batalionu strzelców. Namiestnik Kübeck towarzyszy aż do samej granicy.

W Leoben przemawiał prezes Rady powiatowej. W Leoben przyjęcie wspaniałe, miasto świątecznie przystrojone, na dworcu przedstawiciele władz cywilnych i wojskowych z reprezentantami gminy. W ratuszu nastąpiły przedstawienia, poczem cesarz ukazał się na balkonie, witany entuzyastycznie przez lud. Cesarz obszedł następnie szeregi górników, obejrzał grupę, przedstawiającą powrót myśliwych z polowania, zwiedził akademię górniczą, walcownię, Tow. alpejskie w Donawitz i hutę żelaza. Cesarz wypowiedział kilkakrotnie swoje zadowolenie

W Steinach przyjmował cesarza marszałek dworu ks. Hohenlohe z rodziną. Wjazd do Aussee odbył się wśród hucznych okrzyków. Na dworcu oczekiwali cesarza hr. Meranu, radca Braun, Schmerling, Hye, Dumreicher, Chlumetzky i wielu innych dygnitarzy. Cesarz przemawiał do kilku, wypytywał się przedstawicieli gminy o ekonomiczne stosunki. Wśród entuzyastycznych okrzyków wyruszył w dalszą a już niedaleką drogę. Przyjęciem w Aussee świetne uroczystości styryjskie zakończyły się.

Wildbadgastein, 17 lipca. Cesarz niemiecki o godzinie 5 minut 10 popołudniu przybył tu w najlepszem zdrowiu. Przyjmował go namiestnik, publiczność życzliwie witała.

Buda-Peszt, 17 lipca. Minister handlu zarządził od dzisiejszego dnia dla okrętów bez względu na to, czy mają na pokładzie lekarza czy nie, dziesięciodniową kwarantannę, która odnosi się i do okrętów, które już przybyły i poczęły odbywać pięciodniową kwarantannę.

Londyn, 18 lipca. *Standard* dowiaduje się, że jeżeli rząd cofnie projekt umowy o kanał Suezki, wówczas opozycya postawi wniosek o udzielenie nagany rządowi. Paget ostatecznie posłem do Wiednia mianowany. Posadę obejmuje z końcem roku.

Berno, 18 lipca. Wskutek wezbrania Rodanu droga przez Simplon około Granges-Siders przerwana; między Bernem a Fryburgiem tunel Mühlenthal na przestrzeni $2^1/_2$ metra zapadł się. Wskutek tego nastąpi kilkodniowa przerwa w komunikacyi.

Rzym, 18 lipca. Ostateczny wynik niedzielnych wyborów uzupełniających jest następujący: Prawica zyskała trzy mandaty, radykaliści postradali po jednem krześle w Kolonii i Parmie, jedno zaś uzyskali w Pesars. Odbyć się jeszcze muszą dwa wybory ściślejsze. Reszta wybranych należy do stronnictwa ministeryalnego.

Konstantynopol, 17 lipca. Angielsko-tureckie nieporozumienie nad Eufratem pojednawczo zakończone.

Nelidow wręcza dziś listy wierzytelne jako poseł.

Konstantynopol, 18 lipca. Corpi za miernym okupem uwolniony został od brygantów.

Aleksandrya, 18 lipca. Biuro Reutera donosi: Komisya sanitarna zaniechała izolowania Aleksandryi, uważając środek ten jako bezskuteczny, i obawiając się, że wywrze on niekorzystne moralne wrażenie.

Kair, 17 lipca. Od wczoraj rano do dziś rano było 12 przypadków śmierci cholery, w Damiecie 23, w Mansurach 56, w Samanud 22, w Menzaleh 42.

Kursa telegraficzne.

Wiedeń d. 17 lipca. 1883	Dzisiejsze g. 1 m. 30	Z dnia poprzedniego
Renta papierowa austr.	78·75	78·75
„ 5%, Austr. pap. nowa	93·45	93·45
„ srebrna	79·65	79·65
„ złota „	99·15	99·10
„ 6% Węg.	120·—	120·—
4% Renta złota węg.	88·65	88·65
Losy z r. 1860	135·75	135·75
Akcye Banku Austro-węgierskiego.	839·—	839·—
„ kredytowe	294·75	294·50
Londyn	120·05	120·—
Napoleondor	9·55	9·50
Lombardy	157·—	157·10
Losy z r. 1864	168·—	168·25
Akcye Karola Ludwika	292·—	295·25
„ Lwowsko-Czerniow.	169·—	169·—
„ Węg.-półn.-wschodnie	158·75	158·25
5% Obligacye Indemn. gal	99·—	99·—
Losy premiowe węg.	115·75	115·75
Akcye Koszycko-Bogum.	145·50	144·75
„ Północno zachodnie	202·50	202·25
6% Listy hipoteczne	101·80	101.80
6% List. zast. gal. Zakł. Kr. Z.	102·—	102.—
Akcye Siedmiogrodzkie	163·75	163.75
Marka	58·50	58·50
Ruble papierowe	116·87	116.87
Dukat	5·65	5·65
Berlin d. 17 lipca 1883.		
Banknoty	170·95	171·—
Wiedeń	170·65	170·65
Warszawa	199·20	199·—
Ruble	199·20	199·40
5% Listy zast. król. polsk.	62·70	62·70
4% „ likwidacyjne	54·80	54.90
Akcye Karola Ludwika	125·25	125·—
„ kredytowe	505·—	505·50

Usposobienie giełdy: ciche.

Wydawca: ***Dr. Adam Asnyk.***
Odpowiedzialny Redaktor:
Dr. Tadeusz Rutowski.

Rubryka „Nadesłane“ nie pochodzi od Redakcyi, która też żadnej odpowiedzialności za nią nie przyjmuje.

Dla szan. prenumeratorów zamiejscowych dołącza się do dzisiejszego numeru zawiadomienie S. Wojciechowskiego (Kraków, Rybaki nr. 1.) o składzie szląskiego narybku karpi i innych gatunków ryb.

Od 7 Sierpnia poszukuje się

nauczycielki

na wieś do 11-letniej panienki, posiadającej język polski, francuski, niemiecki i muzykę. Osoby interesowane zechcą się łaskawie zgłosić pod literami „A. H. poste restante Nowy Sącz.“ 1719 1 3

Z powodu wyjazdu jest od 1-go Sierpnia do wynajęcia

mieszkanie

tudzież 1709 3 3

meble i fortepian do sprzedania.

Plac Latarnia nad Rudawą Nr. 8, I. piętro.

Prawdziwą HERBATĘ Rosyjską

firmy

BRACIA K. i S. POPOW

W MOSKWIE

w oryginalnych $^1/_4$-funtowych paczkach za funt złr. w. a. **4.** — poleca

Adam Klein i S-ka w Cieszynie

również

1 kilo KAWY CEYLON po złr. 1·60
1 „ „ ZŁOTEJ JAWY „ 1·50

Przy odbiorze 2-ch kilo Kawy Ceylon, 2-ch kilo Jawy złotej i $^1/_2$ funta Herbaty rosyjskiej, przesyłamy za zaliczką pocztową franco. 1173 3 3

TUTKI

do papierosów

z najlepszych bibułek francuskich w książeczkach i w arkuszach, oraz odpowiednie **maszynki** do tychże — poleca

F. A. GRIGAR

RYNEK 44. LINIA A—B.

Wysyłam odwrotną pocztą.

1696 5 20

PIWO

w butelkach i w beczkach

OKOCIMSKIE

Exportowe i Marcowe.

PIWO PILZNEŃSKIE Exportowe i Wystałe



PIWO OŁOMUNIECKIE Marcowe i Wystałe

BOK OKOCIMSKI



BOK OKOCIMSKI

poleca Szanownej Publiczności

Skład Piwa Krajowego i Zagranicznego

J. RIPPER

w Krakowie, ulica Sławkowska.

(1559 16)

FABRYKA: WE LWOWIE ul. Kopernika L. 3.

J. IHNATOWICZ

FILIA: W KRAKOWIE Sukiennice 20.

poleca:

Wodę lwowską odznaczającą się przyjemnym, długotrwałym zapachem, mającą obszerne zastosowanie w damskiej toalecie. Flakon 1 złr. 50 ct., pół flakonu 80 ct.

Wodę kolońską przednią. flakon 25 ct., 50 ct., 1 złr. — najprzedniejszą (potrójną) flakon 40 ct., 80 ct., 1 złr 50 ct.

Perfumy na wzór angielskich i francuskich sporządzone, jaśminowe, fiołkowe, opoponak, Chypr. heliotrop hiacynt, kouwalia, róża itp. od 35 ct. do 3 złr. flakon.

Wodę lewandową i lewandową ambrową do skrapiania sukień i odświeżania powietrza w pokojach, flakon 50 ct, 70 ct., 90 ct. i złr. 1·50.

Ocet toaletowy do nacierania ciała ma obszerne zastosowanie w damskiej toalecie, flakon 60 ct. i 1 złr.

Magnolina jedyny środek odświeżający płeć: skóra sucha, szorstka i zgrzybiała pod wpływem **Magnoliny** staje się miękką, przejrzystą i delikatną. **Magnolina** usuwa **czerwoność nosa,** niszczy **wągry** t. j. czarne punkciki, które najwięcej osiadają w okolicy nosa. Cena tego znakomitego środka **1** złr. **50** cnt.

Orientalina czyli Pudr w płynie nadaje twarzy prawdziwie naturalną, piękną i przyjemną białość (dla oka niedostrzegalną), odświeża ją i konserwuje. — Cena **1** złr.

1442 12

Powyższe wyroby zostały **odszczególnione pięcioma medalami zasługi.**

A. Krzysztofowicz w Czerniowcach

utrzymuje na składzie w wielkim wyborze

OBICIA POKOJOWE

z fabryk krajowych i zagranicznych

CENY UMIARKOWANE.

Wzory i kosztorysy na żądanie wysyłają się pocztą. 313 19

C. K. UPRZYWILEJOWANA FABRYKA BIELIZNY

M. Beyer i Spółka

Sukiennice Nro 13—14 w Krakowie

poleca swój wielki skład bielizny dla Panów, Dam i dzieci, zrobionej z najlepszego gatunku płótna i szirtingu; także wielki skład płótna, bielizny stołowej, ręczników, chustek do nosa i szirtingu w każdej jakości, po nadzwyczajnie niskich cenach.

CENNIK

Kołnierzyki męskie i damskie w doskonałym gatunku za $^1/_2$ tuzina złr. 1·20 do 1·50.
Mankiety męskie i dam. za 6 par złr. 1·80 do 2.
$^1/_2$ **tuzina** lnianych **chustek** do nosa ct. 90, 1·20, 1·40, 1·70 do **4** złr.
$^1/_2$ **tuzina** prawdz. francuskich batystowych **chustek** do nosa złr. 2, 2·50, 3 do 6.
$^1/_2$ **tuzina** angiels. batyst. **chustek** do nosa z najmodniejsz. brzegami w różnych kolorach ct. 60, zł. 1, 1.20 do 3.
1 **sztuka** (37 łok. albo $23^1/_2$ m.) dobrego **płótna** lnianego złr. 6·50, 7·50, 9, 10 i 12.
1 **sztuka** (37 łok. albo $23^1/_2$ m.) $^4/_4$ i $^4/_5$ szląskiego **płótna** złr. 10, 11·50, 12, 12·50, 13, 14 i 16.
1 **sztuka** (63 ł. albo 39 m.) $^5/_4$ holend. **weby** zł. 21, 23, 25, 28, 30, 37, 42 i 50.
1 **sztuka** (63 ł. albo 42 m.) $^9/_8$ i $^5/_4$ **prawdziwego rumburskiego płótna w najlepszym gatunku** od zł. 22 do 60.
1 **tuzin ręczników** lnianych od złr. 4 do 12 złr.
1 **sztuka** $^8/_4$ lnianego **płótna** na 6 prześcieradeł **bez szwu** od złr. 15 do 21.
Szyfon na bieliznę męską i damską od centów 25 do 50 ct. za metr.
Serwety różnej wielkości od $^8/_4$ do $^{10}/_4$ i $^{16}/_4$ jak najtaniéj, od 1·50, 2, 4 złr.
Garnitury lniane do nakrycia stołu na 6 do 24 osób, wybór ogromny od złr. 3·50, 5, 7, do 50.

Koszule damskie.

Z **szyfonu** złr. 1·10, z haftem wzorów złr. 1·85.
Z dobrego **holenderskiego** albo rumburskiego płótna z listwą na przodzie lub do zapinania na ramieniu, złr. 2·50 do 3·20.

Koszule w **lepszym gatunku** z haftem **ręcznym** złr. 3, 3·75, 4, 4·25 do 5.
Koszule w najlepszym gatunku i różnych rodzajach złr. 3·80, 5 i 6.

Majtki damskie.

Zwykłe 90 ct., ozdobniejsze złr. 1·20, z haftowan. szlarkami złr. 1·80, 2·10, 2·50 i 3.
Z **barchantu gładkie** złr. 1·60 i 1·75.
Haftowane ozdobne albo okładane piką złr. 2·50 i 2·75.

Spodnice damskie.

Zwykłe od złr. 1·60 do 2, z dobrego szyfonu złr. 2·50 do 3·50.
Z haftowan. wstawkami złr. 3·50, 3·75, 4 i 5.
Ogony z wstawkami lub bez wstawek złr. 4·50, 5, 6, 7·50 i 9.
Spodnice z barchanu, gładkie, złr. 2 i 2·50.
Haftow. ozdobne okładane piką złr. 3·50 i 3·85

Kaftaniki.

Z szyfonu zwykłe 1 złr., lepsze złr. 1·50, z wstawkami haftow. od złr. 3·25 do 3·50, z barchanu gładkie złr. 1·20, 1·75 i 1·90.
Haft. ozdob. lub okładane piką złr. 290 i 3·20.

Koszule męzkie.

Z najlepszego angielskiego szyfonu z gorsem gładkim albo z listewkami zlr. 1·50, 2, 2·50, 2·75 i 3.
Z dobrego płótna rumburskiego albo holend. złr. 2·80, 3·50 i 4.

Kalesony męzkie.

Z angielskiej piki, wszelkiej wielkości od złr. 1·25 do 1·40.
Z dobrego cienkiego płótna od 1·60 do 2·50.

Wielki wybór pończoch damskich białych i kolorowych, jakoteż mezkich skarpetek w różnych gatunkach i kolorach.

Za wszelki u nas zakupiony towar ręczy się, co się nie podoba, odbieramy, zamieniamy albo wypłacamy za to całkowitą należytość. To dobrowolne przez nas przyjęte zobowiązanie daje każdemu kupującemu pewność, że nasza usługa jest skorą i rzetelną, i że nasze ceny są bez konkurencyi.

(1597 11) Z wysokim szacunkiem

Filia: M. BEYER i Spółka.

Skład fabryczny towarów płóciennych, zapas gotowej bielizny i wypraw w KRAKOWIE, Sukiennice Nr. 13—14.

Są w zapasie całe wyprawy ślubne, a kosztorysy tychże udziela się bezpłatnie.

F. A. GRIGAR

w Krakowie, Rynek Główny, pod Nr. 44, przy linii A—B

poleca:

Perfumy, Mydła, Wodę kolońską, Pudry, Szczotki, Szczoteczki, Grzebienie gęste i rzadkie.

Koszule, Kołnierze, Mankiety, Skarpetki, Kaftaniki, Rękawiczki, Krawatki, Szelki, Kamasze, Parasole, Kalosze i Laski w wielkim wyborze.

Torby podróżne, Rzemyki do Plaidów, Pugilaresy, Woreczki, Tytonierki, Czapki do podróży.

C. k. uprzywilejowany skład **kart** do gry i wszelkie przybory do tychże, Szachy, Arcaby, Pufy, Domina itp.

Fajki, Cybuchy, Cygarniczki bursztynowe, piankowe, trzcinowe i wiśniowe. Reperacyę tychże uskuteczniam najdokładniej.

Mając własną fabrykę tutek do papierosów, wyrabiam tylko z najlepszych bibułek francuskich, przeto wszelkie rozmiary będą najstaranniej wykończone. Papierki w książeczkach i Maszynki patentowane do papierosów. 1654 6 12

Wszelkie zamówienia z prowincyi wysełam odwrotną pocztą.

A. Skórczewski i Polakiewicz

w Krakowie, przy ul. Florjańskiej Nr. 13.

polecają swój Magazyn zaopatrzony w wielki wybór

Bielizny własnego wyrobu,

Rękawiczek różnego rodzaju,

krawatek, kapeluszy, parasoli, płaszczy gumowych, pończoch, skarpetek

i wiele innych artykułów służących do toalety.

Z powodu znacznego zapasu bielizny damskiej urządzamy wysprzedaż tejże przez pewien czas, po cenach fabrycznych.

(1549 15 24)

SZWAJCARSKIE JEDWABNE

PŁÓTNA PYTLOWE

dla młynów

Pozwalamy sobie zwrócić niniejszem uwagę wszystkich P. T. posiadaczy młynów na nasz świeżo zaopatrzony skład

prawdziwych szwajcarskich podwójnych ekstra gaz jedwabnych

wyrobu

Reiff-Huber, w Zürich

(istniejąca od lat 30)

dla cylindrów sitowych do rozgatunkowania, i sortujacych szerokości 100 i 85 cm. **gaza grysikowa** 100 cm. **i pytlowych** 32 cm. szerokości, w skutek czego każde zlecenie jak najrychlej załatwić możemy.

BRÜDER PICHLER

c. k. zaprzysiężeni taksatorowie

i fabrykanci franc. kamieni młyńskich i maszyn młynarskich we Wiedniu, Brigittenau, Donaustrasse 3.

Uwaga: Polecamy jednocześnie nasze wyroby, jako to: francuzkie kamienie młyńskie, maszyny młynarskie, stolce walcowe, nowe patentowane maszyny do wyrabiania krupek itp. i wysyłamy karty wzorów gaz jedwabnych, niemniej nasz bogato illustrowany cennik na żądanie gratis i franco. 25-20

OSŁABIENIE

zmazania nocne, bezsilność mezka, impotencya, choroby nerwowe wszelkiego rodzaju, **drżenie rąk i nóg, niedokrewność** (anemia), **cierpienia mlecza pacierzowego,** jak również **choroby następowe** — trwale pod gwarancyą leczą sławne w całem świecie

Przetwory Miraculo starszego lekarza sztabowego Dra Müllera.

Cena Proszku Regeneracyjnego 1 złr. 60 ct., Balsamu Miraculo 1 złr. 50 ct. Przy przesyłce pocztowej 25 ct. więcej. 249- 9

Jedyny skład główny dla Austro-Węgier: St. Georg's Apotheke Wien V, Wimmergasse 33, (dokąd należy się udawać z pisemn. zamów.) Prawdziwy przetwór opatrz. jest marką ochronną.

Nakładem **Drukarni Związkowej w Krakowie** opuściło prasę dziełko p. t.:

RÓŻNI LUDZIE

NOWELLE i OBRAZKI

przez

Z. SARNECKIEGO.

Cena 1 złr.

Do nabycia we wszystkich księgarniach.

1061 5

W SALONIE MÓD PARYSKICH

przy ulicy Wiślnej Nr. 9

wielki wybór kapeluszy paryskich

1681 KWIATÓW, 6 6

wstążek i koronek.

pracownia sukień i materyały.

Klementyna Chojecka.

SKŁAD

FORTEPIANÓW

przy placu Szczepańskim Nr. 9.

poleca się Szanownej Publiczności z doborem fortepianów i pianin pod najprzystępniejszemi warunkami i kilkuletnią gwarancyą.

Przegrane fortepiana są do sprzedania lub wynajęcia.

BRONISŁAWA GABRYELSKA.

1579 8 10

Godne uwagi.

Epileptycy,

cierpiący na drgawkę i choroby nerwowe znajdą pewną pomoc w mojej własnej metodzie. Honorarium uiszcza się po widocznych skutkach. Leczenie listowne. Setki wyleczonych. 1434 23

Prof. Dr. Albert

Paris 6 Place du Trône.

Ces. król.

uprzywil. galicyjska

FABRYKA POWOZOW

Rudolfa Fuchsa w Białej

założona w r. 1814

wyrabia powozy wszelkiego rodzaju i konstrukcyi, jak niemniej tychże części składowe po cenie przystępnej i umiarkowanej, **utrzymuje filię swej fabryki w Krakowie przy ulicy Starowiślnej Nr. 16.**

Odznaczona na wystawie **Bilsko-Bialskiej** w r. 1867 i 1871 medalem złotym, na wystawie **Krakowskiej** w r. 1870 medalem zasługi, **w Wiedniu** w r. 1873 medalem zasługi i zaszczytnem uznaniem, dalej **we Lwowie** w r. 1877 medalem zasługi, wreszcie na wystawie **w Cieszynie** złotym medalem zasługi itd.

Poleca swoje trwałe wyroby poręczając za dobry materyał, szybką odstawę i dokładną robotę.

Rysunki wysyła się franco i gratis.

1174 3 **Rudolf Fuchs.**

Kursa miejscowe i giełdowe.

Kursa rozumieją się bez wartości bieżącego kuponu, który się dolicza.

Kraków, dnia 18/7.

%		płacą	żądają
	Ruble papierowe ros. za 100 rubli	116 —	117 —
	Marki niem. złote lub pap. „ 100 mar.	58 -	59 —
	Kupony srebrne	— —	— —
	Dukat nowy ważny	5 60	5 70
	20-to Frankówka złota	9 47	9 4[illegible]
[illegible]	Pożyczka krajowa galic. za złr. 100	— —	— —
	Obligacye indemnizac. galic. „ 100 zł.	98 50	99 50
5	Listy zast. Tow. kr. ziem.	99 25	100 25
4	„ „ „ „ „	86 75	87 75
6	„ „ Banku Hipoteczn.	101 25	102 50
5	„ „ „ „ z premią 10%	100 50	101 50
5	„ „ „ „ zwrotne za 40 lat	98 -	98 75
[illegible]	„ dłużne g. zakł. włościańsk.	— —	— —
[illegible]	„ „ „ „ „	— —	— —
5½	„ zastawne g. Z. Kr. w Krakowie 36 letnie	— —	— —
6	„ „ „ „ „ „ 36 „	— —	— —
6	„ „ „ „ „ „ 18 „	— —	— —
[illegible]	„ dłużne g. Z. Kr. „ 20 „	— —	— —
5	Listy zastawne Król. Pol. za rubli 100	100 —	101 —
4	„ likwidacyjne „ „ „ 100	88 25	89 50

Lwów, dnia 17/7.

%		płacą	żądają
—	Akcye Banku hipotecznego gal. s. na zł. 200	— —	— —
5%	Listy zast. Tow. kred. ziem. za złr. 100	99 50	99 85
4	„ „ „ „ „ „ „ 100	86 70	87 20
6	„ „ Banku hipotecznego gal. „ „ 100	02 —	102 25
5	„ „ „ „ z 10% premią „ „ 100	100 60	101 10
5	„ „ „ „ zwrotne za 40 lat „ 100	98 —	98 40
6	„ „ Banku włościań. „ „ 100	— —	— —
	Obligacye indemn. gal.	98 85	99 25

Wiedeń, dnia 17/7.

OBLIGI DŁUGU PAŃSTWA

%		płacą	żądają
4½	Renta austr. papierowa za złr. 100	78 75	78 90
4½	„ „ srebrna „ „ 100	79 65	79 80
4	„ „ złota „ 100	99 10	99 25
4	„ pap. nowa 100	93 45	93 60
4	Losy z roku 1854 na 250 złr. za złr. 100	119 25	119 7.
5	„ „ 1860 „ 500 „ „ „ 100	135 75	136 —
5	„ „ 1860 „ 100 „ „ „ 100	140 —	140 50
—	„ „ 1864 bez % całe „ „ 100	168 25	168 75
—	„ „ 1864 bez % połówki „ „ 100	167 75	168 25
—	Como Renten-Schein na 42 lirów „ sztukę 1	37 —	38 —
5	Listy zastawne Domenów austryjackich po 120 złr. — 300 franków za sztukę 1	148 50	149 —

OBLIGI KORONY WĘGIERSKIEJ.

%		płacą	żądają
6	Renta złota węgierska za złr. 100	120 —	120 15
4	„ srebrna „ „ 100	88 65	88 8[illegible]
5	„ pap. „ „ „ 100	87 10	87 2[illegible]
5	Oblig. węg. Ostbahn z r. 1876 w złocie „ „ 100	99 -	99 2[illegible]
—	Pożyczka premiowa węg. po 100 złr. „ „ 100	115 75	116 25
—	„ „ po 50 złr. „ „ 100	115 50	11[illegible] —
4	Losy Cisańskie (Theiss Reg.) „ „ 100	109 75	110 —

OBLIGI INDEMNIZACYJNE.

%		płacą	żądają
5%	Obligacye indem. Bukowińskie za złr. 100	98 50	99 50
5	Obligacye indemizac. Galicyj. „ „ 100	98 80	99 20
5	„ „ Siedmiogrodzkie „ „ 100	99 25	99 75
5	„ „ Węgierskie „ „ 100	101 —	— —

RÓŻNE INNE POŻYCZKI.

%		płacą	żądają
5	Losy Dunau Regulir. z roku 1870 za sztukę 1	114 75	115 55
5	„ „ „ „ 1878 „ „ 1	103 50	104 50
—	„ Wiedeń. komun. „ 1874 z pr. „ „ 1	— —	— —
3	„ Serbskie po 100 franków „ „ 1	32 50	33 —
0	„ Tureckie po 400 „ „ „ 1	24 50	24 75

LISTY ZASTAWNE.

%		płacą	żądają
4½	Listy Boden Credit allg. oest. złote za złr. 100	118 —	118 75
3	„ „ „ „ „ z premią „ „ 100	97 50	98 —
6	„ Banku hipotecz. gal. „ „ 100	101 60	102 —
5	„ „ „ „ z 10% prem. „ „ 100	100 50	101 50
5	„ „ „ „ „ „ 100	98 —	98 75
5	„ zast. zakł. kr. z. w Krak. 18-letn. „ „ 100	— —	101 —
7	„ „ „ „ „ „ 20-letn. „ „ 100	101 75	102 25
	„ „ „ „ „ „ 36-letn. „ „ 100	101 75	102 25
4½	„ „ gal. tow. kred. ziem. „ „ 100	89 50	90 50
4	„ „ „ „ „ „ „ „ 100	99 25	99 75
5	Listy zast. rustykalne za złr. 100	101 50	102 50
6	Listy zast. rustykalne 15-letnie „ „ 100	97 75	— —
6	„ „ „ 20-letnie „ „ 100	93 75	— —
5	„ „ Banku austr.-węg. „ „ 100	100 50	100 75
5	„ „ „ „ „ „ 100	98 75	99 60
4½	„ „ „ „ „ „ 100	92 20	92 35
4			

OBLIGACYE PIERWSZENSTWA KOLEI.

%		płacą	żądają
	Albrechta na 300 złr. za złr. 100	95 50	95 90
5	Ferdynanda północn. na 300 złr. „ „ 100	105 —	105 5
5	Kar. Lud. Em. z r. 1881 na 300 złr. „ „ 100	98 40	98 70
4½	Koszyc.-Bogumińskiéj na 200 złr. „ „ 100	96 70	97 10
5	Lwowsk.-Czern. z r. 1865 na 300 złr. „ „ 100	95 —	95 25
5	„ „ z r. 1872 na 300 złr. „ „ 100	95 25	95 7[illegible]
5	Rudolfa na 300 złr. „ „ 100	101 80	102
5	Siedmiogrodzkiéj na 200 złr. „ „ 100	92 75	93 25
5	Lombardy (Südbahn) na 500 fr. za sztukę 1	138	138 25
3	Przemysko-Łupk. I. Em. na 200 złr. „ „ 100	94 60	95 —
5	Nordosty na 300 złr. za złr. 100	91 50	91 90
5			

LOSY.

%		płacą	żądają
	Kredyt. dla hand. i przem. na 100 złr. za sztukę	170 50	171 —
	Klary na 40 złr. m. k. „ „	39 75	40 25
—	Towarz. żeglugi Dunaju na 100 złr. „ „	106 —	107 50
—	Insbruck na 20 złr. w. a. „ „	20 75	21 25
—	Keglewich na 10 złr. m. k. „ „	17 50	18 50
—	Krakowskie na 20 złr. w. a. „ „	18 50	19
—	Lublańskie na 20 złr. w. a. „ „	23 —	24 —
—	Ofner (miasta Budy) na 40 złr. w. a. „ „	38 —	40 —
—	Palfy na 40 złr. m. k. „ „	37 50	38 —
—	L. Czerwonego Krzyża na 10 złr. w. a. „ „	12 —	12 30
—	L. Czerwon. Krzyża węg. na 5 złr. w. a. „ „	6 30	6 50
—	Rudolfa na 10 złr. w. a. „ „	20 —	20 50
—	Salm na 40 złr. m. k. „ „	53 —	54 —
—	Salcburgskie na 20 złr. w. a. za sztukę	23 —	23 50
—	St. Genois na 40 złr. m. k. „ „	44 25	44 75
—	Stanisławowskie na 20 złr. w. a. „ „	22 75	23 50
4½	Tryestyńskie na 100 złr. m. k. „ „	126 —	127 50
4	„ na 50 złr. w. a. „ „	63 50	64 50
—	Waldstein na 20 złr. m. k. „ „	28 75	29 —
—	Windischgraetz na 20 złr. m. k. „ „	37 25	37 75

AKCYE BANKOWE.

%		płacą	żądają
5	Anglobank na 120 złr	107 75	108 25
5	Bankverein Wiener na 100 złr	106 40	106 70
5	Bodencredit allgem. aust. na 80 złr	304 50	205 —
5	Kredytowe dla handlu i przem. na 160 złr	294 50	294 75
5	Kreditbank węg. allg. na 200 złr	292 25	292 75
5	Hipoteczne galic. na 200 złr	— —	— —
5	Bodencredit „ „ na 200 złr	— —	— —
5	Länderbank na 100 złr	114 —	114 25
5	Austro-węgiersk. na 600 złr	839	840 —
5	Unionbank na 100 złr	113 50	113 75

AKCYE KOLEJOWE

%		płacą	żądają
bez %	Albrechta na 200 złr	— —	— —
5	Alföld Fiume na 200 „	169 50	170 —
5	Ferdynanda Nordbahn n. 1050 „	2704 —	2708 —
5	Franciszka Józefa na 200 „	198 50	199 25
[illegible]	Karola Ludwika na 210 „	292 —	292 50
[illegible]	Koszycko-Bogumińsk. na 200	144 75	145 25
[illegible]	Lwowsko-Czerniow. Jassy na 200	169 -	169 50
bez %	Morawsko-szląskie centr.	21 25	21 75
bez %	Prag Duxer	55 —	55 50
5	Rudolfa na 200 złr.	167 50	168 —
5	Siedmiogrodzkie na 200 „	163 75	164 25
5	Staatseisenbahn państwowa na 200 „	325 —	325 50
5	Lombardy (Südbahn) na 200 „	157	157 20
5	Ungar. Gal. I. Przemyśl.-Łupk na 200 „	162 25	162 25
5	Nordosty na 200 „	158 50	159 —

WALUTY.

	płacą	żądają
Dukaty pełno ważne za sztukę	5 65	5 67
20-to Frankówki „ „	9 50	9 51
20-to Markówka „ „	11 72	11 74
Pół-Imperyały ros. pełno ważne „ „	9 76	9 78
Funty szterlingi „ „	11 94	11 99
Tureckie liry złote „ „	10 83	10 85
Banknoty włoskie „	47 50	47 55
Ruble papierowe „ 100	116 75	117 —

Warszawa, dnia 17/7.

%		płacą	żądają
5%	Listy zast. nowe r. 1869	— —	100 60
	Kupony	— —	— 84
4	Listy likwidacyjne za rs. 100	— —	88 90
	Kupony	— —	— 51
[illegible]	„ „ miasta Warszawy Ia Em.	— —	96 05
[illegible]	„ „ „ „ IIa „	— —	94 35
[illegible]	„ „ „ „ IIIa	— —	94 25